

# TERAZNIEJSZA PRAWDA

## i Zwiastun Chrystusowej Epifanii

„A gdy [Baranek] otworzył siódmą pieczęć ... ” „Aleście przystąpili do góry Syon i do miasta Boga żywego, do Jeruzalemu Niebieskiego (...) Patrzajcie, abyście nie gardzili Tym, Który mówi (...): Jeszcze ja raz poruszę nie tylko ziemią, ale i niebem (...) Przeto przyjmując Królestwo nie chwiejące się, miejmy łaskę, przez którą służymy przyjemnie Bogu z bojaźnią i uczciwością. ” „ ... Chrystus przyszedłszy Najwyższy Kapłan (...) Przez większy i doskonalszy przybytek, (...) Znalazłszy wieczne odkupienie. ” — Obj. 8:1; Żyd. 12:22, 25, 26, 28; 9:11,12

# TERAŹNIEJSZA PRAWDA

## i Zwiastun Chrystusowej Epifanii

Wychodzi co dwa miesiące. Redaktor: Raymond G Jolly. Wydawca: **Świecki Ruch** Misyjny „**Epifania**” (odpowiedzialny w Polsce — **Wiktor Stachowiak**), skrytka pocztowa nr 44, 60-955 Poznań. Adres międzynarodowy: Chester Springs. Pa. 19425, USA. Cena: w prenumeracie rocznej zł 36, pojedyn. numeru zł 6.

### PSALM 121

(P'70, 87—91)

**T**a druga z piętnastu Pieśni Stopni jest jednym z najpiękniejszych i najpozyteczniejszych psalmów. Psalm 120 oplakuje dobrego człowieka wystawionego na jadowite ataki oszczerczego języka i na niespokojne, niepewne warunki otaczające jego mieszkanie; natomiast Psalm 121 wyraża pokój, bezpieczeństwo i ufność w Jehowę oraz upewnienie w Jego opiekuńczą troskę. Tematem Psalmu 120 są *Utrapienia*, a Psalmu 121 *Ufność w Jehowę*. Podobnie do innych Psalmów, Psalm 121 może być rozpatrywany z różnych punktów widzenia. Tutaj będziemy rozpatrywać go ze szczególnym zastosowaniem do wszystkiego drogiego ludu Pańskiego (Z 4311; P'41, str. 7) w Żniwie Wieku Ewangelii, włączając Epifanię, a szczególnie jej okres po roku 1954.

W w. 1 Psalmista oświadcza: „Oczy moje podnoszę na pagórki [hebrajskie słowo tutaj użyte jest zwykle tłumaczone na *góry*; *góry* oznaczają tutaj te wzniesienia, na których było pobudowane Jeruzalem], skądby mi pomoc przyszła [lub poprawniej: *Skąd moja pomoc przyjdzie?* — hebr. partykuła tu użyta, jest w formie pytającej; por. przekłady ARV, RSV, Leesera itd.]”. On wiedział, że to było „na górach Syjon”, gdzie Jehowa mieszkał (symbolicznie: Psalm 80:2; 99:1,2) pośród Swego ludu; „albowiem tam daje Pan błogosławieństwo i żywot aż na wieki” (Ps. 133:3). „Fundament Jego na górach świętych.

Umiłował Pan bramy Syjońskie nad wszystkie przybytki Jakubowe” (Ps. 87:1,2).

Psalmista pragnął Boskiej pomocy i opieki możliwie w obliczu oblegającego nieprzyjaciela. Uczynił on dobrze spoglądając na święte góry jerozalemskie. Lecz, czy naprawdę jego pomoc przyjdzie z tych gór? Z wielką pewnością on odpowiada (w. 2): „Pomoc moja jest od Pana [Jehowy], który stworzył niebo i ziemię”. On rozpoznał, że poza stworzeniami powinien szukać

Stworzyciela. „Zaiste próżna jest nadzieja w pagórkach i mnóstwie gór; zaiste w Panu [Jehowie] Bogu naszym, jest zbawienie” (Jer 3:23). Zamiast odwoływać się do bożków, które są tylko „robotą rąk ludzkich” (2 Król. 19:18; 2 Kron. 32:19; Iz. 37:19), Psalmista modlił się do Jehowy, Wszechmocnego, „który stworzył niebo i ziemię” (w. 2; por. Psalm 124:8; 134:3; Iz. 37:16):

Jest bardzo prawdopodobne, że Pieśni Stopni były śpiewane przez pielgrzymów, gdy zdążali do Jeruzalemu. Jaką

musiało być pociechą dla podróżnych, gdy w samotności lub w grupie z innymi podnosili swe oczy na święte góry i gdy już widzieli je z daleka! Także ten psalm był niewątpliwie wielką pociechą dla pobożnych wygnańców, gdy z równin Babilonu lub Mezopotamii z upragnieniem wpatrywali się, tak jak Daniel (Dan. 6:10; por. 1 Król. 8:29, 38; Ps. 5:8; Jonasz 2:4), zwracając swe oczy ku tym górcom w Ziemi Świętej.

„UMIEJĘTNI I UTWIERDZENI W TERAŹNIEJSZEJ PRAWDZIE”  
2 Piotra 1:12  
DWUMIESIĘCZNIK

Wrzesień - Grudzień 1971 Nr 258; 259 (5; 6)

Psalm 121.....	66
Badanie Ps. 72:3.....	67
Prawda Rozwija Się Stopniowo.....	67
Pagórek Ofel i Poświęceni Obozowcy Epifanii.....	68
Prawdziwe Źródło Naszej Pomocy.....	70
Stróż Izraela.....	71
Pogrzeb Br. Johnsona.....	72
Świadectwo Brata Gavina.....	76
Hołd Brata Jolly'ego.....	76
Życiorys Pastora P. S. L. Johnsona.....	77
Pamiętniki Brata Johnsona.....	83
Pytania i Odpowiedzi.....	85
Chrystus – Jego cierpienia – ciąg dalszy.....	91
Roczne Sprawozdanie z Wieczery Pańskiej.....	96

„OCZEKUJĄC ONEJ BŁOGOSŁAWIONEJ NADZIEI I EPIFANII CHWAŁY WIELKIEGO BOGA I ZBAWICIELA NASZEGO JEZUSA CHRYSZTUSA”  
Tvtus 2:13

## BADANIE PSALMU 72:3

Z Psalmu 72:3 widzimy, że wzniesienia Jeruzalemu składały się z wyższych i niższych wzgórz, albowiem czytamy: „Przyniosą góry ludowi pokój, a pagórki sprawiedliwość” (wg Biblii ang. małe pagórki). To było w pewnym stopniu prawdą o górach i pagórkach literalnego Jeruzalemu podczas Wieku Żydowskiego, bo Syjon był miejscem mieszkania Boga pomiędzy Jego ludem (Psalm 9:12; 74:2; 76:3; 80:2; Jer. 8:19; Zach. 8:3). Lecz to będzie mieć daleko większe zastosowanie w Wieku Tysiąclecia. Już widzimy Baranka stojącego na górze Syjon a z Nim 144 000 członków Maluczkiego Stadka (Obj. 14:1). I rozpoznajemy ich jako zasadniczą i wybitną część „Świętego miasta [Rządu Chrystusowego], nowego Jeruzalem zstępującego z nieba od Boga” (Obj. 21:2). To „zstępowanie”, czyli branie kontroli, jest stopniowym procesem (A 344—346 wydanie z r. 1950; C 285, par. 2). „Wielki jest Pan i bardzo chwalebny w mieście Boga naszego, na górze swojej świętej. Ozdobą krainy, uciechą wszystkim ziemii jest góra Syjon w stronach północnych [sfera niebiańskiej mocy], miasto wielkiego Króla” (Ps. 48:2,3). „Dnia onego... będzie Pan królował nad nimi na górze Syjonu odtąd aż na wieki” (Mich. 4:6, 7). „Z Syjonu wyjdzie zakon, a Słowo Pańskie z Jeruzalemu [miejsce ziemskiej fazy Królestwa]” (Iz. 2:3; por. Joela 2:32).

W E. tomie 4, str. 320, 321; to samo T.P. '30, 55, par. 3, br. Johnson rozbierając Psalm 72:3 wyjaśnia: „Literalne Jeruzalem było zbudowane na dwóch górach, Syjon i Moria i na dwóch pagórkach, Akra i Bezeta. Syjon i Moria przedstawiają niebiańską i ziemską fazę Królestwa – tj. Chrystusa i Starożytnych Godnych jako dwie wyższe władze Królestwa. (Zob. w. 16 „na wierzchu gór” itd.). Akra i Bezeta reprezentują hołdownicze (podrzędne) władze królestwa, tj. Wielką Kompanię i Młodocianych Godnych (zob. Bereański Komentarz o pagórkach). Jak Moria była pierwszym wzniesieniem literalnego Jeruzalemu zabudowanym przez Izraelitów, tak Starożytni Godni byli pierwszą rozwiniętą częścią Królestwa. I jak Syjon był drugim wzniesieniem tego miasta zabudowanym przez Izraelitów, tak Maluczkie Stadko było drugą z rzędu rozwiniętą częścią Królestwa. Jak pagórek Akra, jeden z „małych pagórków”, był trzecim wzniesieniem, na którym było pobudowane Jeruzalem przez Izraelitów, tak Wielka Kompania jest trzecią klasą pośród władz (podrzędna władza) Królestwa, która była rozwinięta. I jak pagórek Bezeta był czwartym i ostatnim ze wzniesień, na którym było pobudowane Jeruzalem przez Izraelitów, tak Młodociani Godni są ostatnią władzą (inną podrzędną władzą) Królestwa do rozwinięcia. Świat ludzkości jest przedstawiony przez doliny literalnego Jeruzalemu. Myślą tego tekstu zdaje się być to, że te dwie fazy Królestwa, współpracujące z podrzędnymi władzami Królestwa (Wielką Kompanią i Młodocianymi Godnymi) będą użyte przez Jehowę

celem błogosławienia świata ludzkości pokojem i pomyślnością przez sprawiedliwość podczas Tysiąclecia.”

## PRAWDA ROZWIJA SIĘ STOPNIOWO

Jakie piękne rozwinięcie Prawdy było tutaj dane! Ps. 72:3, jak wiele innych Pism stosujących się do Młodocianych Godnych, nie był w pełni wytłumaczony przez Posłannika Parousji. Gdy przy końcu Parousji światło zaczęło przyświecać (Przyp. 4:18) odnośnie Młodocianych Godnych, br. Russell, chociaż nie dał im tej nazwy, to jednak odnosił się do nich (lecz nie tak ściśle i jasno jak to czynił później br. Johnson) i wykazał, że oni będą „całkiem możliwie” wynagrodzeni ze Starożytnymi Godnymi (F 186, 187; Z 4836. 5761; Księga Pytań, str. 433, 434, 438, 439, 431—433). Później w Epifanii, kiedy oni objawili się jako klasa, jaśniejsze wyrozumienie różnych ustępów Pisma Św. odnoszących się do nich (np. Joela 2:28; 2 Tym. 2:20; Iz. 60:13; Dan. 3) było wielce potrzebne (E. tom 11, str. 714, par. 1). Dobry więc Pasterz uzupełnił ten brak. On dał Swemu Posłannikowi Epifanii jaśniejsze wyrozumienie stosownych ustępów Pisma Św. i w ten sposób dał Swym owcom właściwy „pokarm na czas słuszny”.

I teraz w okresie Epifanii po roku 1954, gdy powołanie do Młodocianych Godnych ustało (Obj. 22:11; T.P. '49, 42, szp. 2, par. 1); jest jeszcze inna rozwijająca się klasa ludu Bożego. Ponieważ ich stanowisko jest przedstawione nie jako pozafiguralni Lewici na Dziedzińcu, lecz jako pozafiguralni Izraelici w Obozie, więc odnosimy się do nich jako do Poświęconych Obozowców Epifanii. Czy nasz dobry Pasterz pozostawił Swoje owce bez pokarmu na czas słuszny należący do tej klasy? Nasz Ojciec Niebiański obiecał zaopatrzyć nasze wszystkie braki (naszą każdą potrzebę) według bogactwa Swego chwalebnie w Jezusie Chrystusie (Filip. 4:19; Ps. 84:12; Przyp. 3:6). On jeszcze nigdy nas nie zawiódł i nigdy nie zawiedzie Swego ludu, który ufa w Niego (1 Król. 8:56).

Nasz Pan przez Swego Posłannika Epifanii wykazał stopniowo świtające światło Prawdy odnoszące się do Poświęconych Obozowców Epifanii. Brat Johnson wykazał z 3 Moj. 12, że „oczyszczenie matki po porodzeniu córki przez osiemdziesiąt dni reprezentuje oczyszczenie Prawdy rozwijającej Wielkie Grono i jej sług podczas osiemdziesięciu lat Parousji i Epifanii [w ich ograniczonym (czterdziestoletnim) sensie — 1874 do 1954]”, (zob. ang. C, dodatek, str. 384). I to się wypełniło. On także wykazał z 3 Moj. 12, że przez to oczyszczenie Wielkiej Kompanii jako sług Prawdy będą oni zdolni do zaangażowania się w „specjalną poświadczającą Służbę poczynawszy od października 1954” (T.P. '32, 27, par. 3). Wykazał on, że będzie to dwójaka praca: (1) względem cielesnego Izraela i (2) względem pogan (P. '30, 15; T.P. '30, 53, szp. 2; T.P. '32, 28, szp. 2, par. 8; T.P. '31, 9, par. 26; P '41, 82, kol. 2; por. T.P. '62,88—93)

w celu budowania nie Epifanicznego *Dziedzińca* w jego członkach (bo uczył on, że ta praca będzie ukończona w roku 1954 — T.P. '49, 42, szp. 2, par. 1; E. tom 11, 473), ale Epifanicznego *Obozu* jako odrębnego od *Dziedzińca*.

Zgodnie z Pismem Św. i oświadczeniem br. Russella, że „poświęcenie zawsze jest właściwe” (Księga Pytań, str. 434; por. F 186; Z 1113), br. Johnson uczył, że „poświęcenie jest zawsze właściwe” (T.P. '23, 77, szp. 2). Zgodnie z tym rzecz oczywista, że uczył On, iż po roku 1954 poświęcenie będzie miało miejsce, nie na *Dziedzińcu* (bo był on skończony w jego członkach w roku 1954), lecz w *Obozie* — lub inaczej mówiąc, że wszystkie poświęcenia uczynione podczas Epifanii po roku 1954 musiały być z konieczności uczynione w stanie *Obozu*. Przeto właściwie określamy poświęcających się po roku 1954 jako „Poświęceni Obozowcy Epifanii”, zgodnie z naukami br. Johnsona.

Br. Johnson wykazał także z Obj. 22:11, że po roku 1954 będzie taka klasa, ponieważ wówczas poświęcenie nie będzie więcej możliwe dla *celów Wieku Ewangelii* (T.P. '49, 42, szp. 2, par. 1; P' 70, 55). Poświęcenie dla celów elekcyjnych Wieku Ewangelii jest ukończone. Jezus zarządził, „że nie będzie więcej, czynionych poświęceń na korzyść Przybytku z Wieku Ewangelii” (E tom 11, 494, u góry). Wszystkie poświęcenia uczynione od roku 1954 są według Boskiego zarządzenia na korzyść budowania *Obozu Przybytku Epifanii*.

„Wszystko pismo od Boga jest natchnione i pożyteczne ku nauce, ku strofowaniu (zbijaniu), ku naprawie, ku ćwiczeniu, które jest w sprawiedliwości; aby człowiek Boży był doskonały, ku wszelkiej sprawie dobrej dostatecznie wyćwiczony” (2 Tym. 3:16,17). Zakon był „pedagogiem naszym w przyjściu do Chrystusa, abyśmy z wiary byli usprawiedliwieni” (Gal. 3:24). Nowy Testament był pisany głównie dla rozwoju *Maluczkiego Stadka, Oblubienicy Chrystusowej*. Przeto znajdując w Biblii wiele tekstów odnoszących się do ludzi w ogólności, tak w obecnym życiu jak i w przeszłym świecie, znajdujemy też wielką liczbę tekstów stosujących się wyraźnie do Chrystusa, Głowy i Ciała. I jak powinniśmy się spodziewać, znajdujemy mniej tekstów Pisma Św. odnoszących się wyraźnie do *Wielkiej Kompanii*, nawet mniej odnoszących się wyraźnie do *Młodocianych Godnych*, a jeszcze mniej tekstów odnoszących się wyraźnie do *Poświęconych Obozowców Epifanii*, jako oddzielnych od *Boskich czterech wybranych klas* i od *restytucjonistów* w ogólności, czyli od członków klasy *restytucji*.

Jak zauważyliśmy powyżej, nasz Pan dał nam przez Swego Poślanca Epifanii kilka ustępów Pisma Św., które pokazują pośrednio lub bezpośrednio, że istnieje taka klasa. Istnienie *Poświęconych Obozowców Epifanii* jest pokazane także w *pozafigurze Królowej z Saby* (T.P. '60, 70-72; P '55, 43, 44; T.P. nr 175, 15, par. 24; P '57, 31; T.P. '60, 11; P '69, 53-55).

To jest pokazane jeszcze dodatkowo w *pozafigurze* połowy pokolenia *Manasesowego*, które miało swoje dziedzictwo po zachodniej stronie *Jordanu*, podczas gdy *Godni* byli reprezentowani przez drugą połowę pokolenia *Manasesowego* z ich dziedzictwem na wschód od *Jordanu* (T.P. nr 175, par. 29; '60, 10, par. 42; P '60, 45; P '63, 45, 46; P '67, 14, 15). Ich pochodzenie z tego samego pokolenia — *Manasesa* — uwydatnia, że oni byli bardzo ściśle spokrewnieni z *Młodocianymi Godnymi*, z którymi oni są ściśle stowarzyszeni od tych wszystkich, którzy będą mieli swoje wieczne dziedzictwo w *restytucji*. Oni są pierwsi z *Niby* — *Wybrańców*, „piąte według porządku nasienie *Abrahama*” jako poświęceni (E. tom 12, 185, 519, 730).

Nasz Pan dał jeszcze więcej światła *Prawdy* odnośnie tej klasy, jako pokarm na czas słuszny. Zauważmy np. światło dane niedawno od Pana na siedem *zbawionych klas* spośród rodzaju ludzkiego, które są przedstawione w drzewach z *Iz. 41:19*. W T.P. '32, 72, par. 2 br. Johnson dał zastosowanie na *Parousję* i *Epifanię*, w którym pierwsze cztery z drzew reprezentują tymczasowo *usprawiedliwionych* i trzy klasy wybrane z *Wieku Ewangelii*, a te ostatnie trzy reprezentują trzy grupy *epifanicznych Lewitów*. Jednak on, tak jak br. Russell, rozpoznał, że to ma prorocze zastosowanie do *Bazylei*, do *Królestwa*, w czasie *restytucji*, po *Czasie Ucisku* (w. 16-18; E. tom 15, 559, 560; E. tom 17, 331, u góry). W końcu w *Swoim właściwym czasie*, Pan dostarczył światła na *tysiącletnie zastosowanie*, wykazując siedem *zbawionych klas* z rodzaju ludzkiego, tak jak to jest zobrazowane w *siedmiu rodzajach drzew* z *Iz. 41:19*, mianowicie: *nie wybrani, Niby — Wybrańcy, Poświęceni Obozowcy Epifanii, Maluczkie Stadko, Starożytni Godni, Wielka Kompania* i *Młodociani Godni* — te pierwsze trzy klasy będą ostatecznie *restytucjonistami*, a te ostatnie cztery będą ewentualnie *klasami niebiańskimi* (zob. P '67, 24, 74-76 co do szczegółów).

#### PAGÓREK OFEL I POŚWIĘCENI OBOZOWCY EPIFANII

A teraz, w *Pańskim właściwym czasie*, Pan dostarczył światła na inny dowód o istnieniu *Poświęconych Obozowców Epifanii* jako klasy — tym razem z *Ps. 121 i 72:3*. Gdy zastanawialiśmy się starannie i z modlitwą nad *Ps. 121:1,2* i nad wyjaśnieniem br. Johnsona z *Ps. 72:3*, to myśleliśmy jak *Bóg* daje nam pomoc nie tylko przez te cztery wybrane i poświęcone klasy: *Małe Stadko* (góra *Syjon*), *Starożytni Godni* (góra *Moria*), *Wielka Kompania* (*pagórek Akra* — czasami pisane *Acra*) i *Młodociani Godni* (*pagórek Bezeta*), ale także teraz (od roku 1954) przez inną poświęconą klasę, która jest z *Niby* — *Wybrańców*, mianowicie, przez *Poświęconych Obozowców Epifanii*. Niewątpliwie, że otrzymujemy podobną pomoc od tej klasy! I jakim to jest wzmocnieniem dla

naszej wiary, że znajdujemy, iż Bóg umieścił wzgórze w Jerozolimie dla przedstawienia także i tej klasy! Niektóre mapy wskazują tylko cztery większe wzniesienia jerozolimskie, lecz wiele innych map, tak jak ta zamieszczona w ang. artykule, pokazują piąte obszerne wzgórze na południe od góry Moria, nazwane Ofel w 2 Kroniki 27:3; 33:14 (por. przekład ARV). Józefus odwołuje się do tego wzgórza jako do „pewnego miejsca”, „miejsca nazwanego Ofela” (Wojny, Księga II, 17, 9; V, 4, 2, V, 6, 1). Można więc właściwie powiedzieć, że Jerozolima była zbudowana na pięciu wzgórzach - dwie góry i trzy pagórki - zamiast na czterech tylko, które przedtem były utożsamiane z czterema wybranymi klasami ludu Bożego. (Zobacz hasła Ofel i Tyropeon w Podręcznej Encyklopedii ks. E. Dąbrowskiego i mapę XIII Jerozolimy).

Biblijna Encyklopedia Mc Clintocka i Stronga, pod słowem „Ofel” opisuje go jak następuje: „Obronne miejsce lub dzielnica miasta Jerozolimy blisko murów (2 Kron. 27:3; 33:14), na wschodniej stronie.... Dr Robinson opisuje go jako wierzchołek rozciągający się na południe od Moria do Syloe, pomiędzy głęboką doliną Jozafata na wschód i stromą ale płytką doliną Tyropeon na zachód. Wierzch tego wzgórza jest płaski zniżający się raptownie ku południu czasami odnogami skał, a ziemia jest teraz uprawiana i zasadzona oliwkami i innymi drzewami owocowymi. Ten wierzchołek jest znacznie niżej od poziomu góry Moria; jego długość wynosi 1550 stóp (około 0,5 kilometra), a jego szerokość w środkowej części od końca brzegów wynosi 290 stóp (około 100 metrów). Wykopaliska angielskich inżynierów wykazują, że pagórek Ofel był początkowo odłączony od góry Moria przez znaczne wyżłobienie”.

W Zondervan Obrazowym Atlasie Biblijnym, wydanym przez E. M. Blaiklock, str. 347 czytamy: „Jeruzalem składa się z kompleksu *pięciu* [nasze podkreślenie] dawniej ostro zaznaczonych wzgórz, wyrzeźbionych z twardego (Cenomanian) kamienia wapiennego o nierównej powierzchni pół mili kwadratowej.... Środek tego kwadratu był kiedyś rozdzielony przez wąwóz z północy na południe i nazwany w czasie Nowego Testamentu Tyropeon... Na wschód od tego wąwozu położone są *trzy* [nasze podkreślenie] pagórki. Najbardziej na południe wysunięte wzgórze [Ofel] jest najmniejsze, a jego wierzchołek wznosi się tylko na 2200 stóp (czyli około 655 m) [około 350 stóp mniejszy od Góry Syjon]; ale jego ostra pochyłość i wąski charakter wierzchołka prawie zredukowanego na północy, czynił go częścią z całości zupełnie łatwą do obrony”.

Biblijna Encyklopedia i Biblijny Słownik wydany przez Fallows, str. 928, pod słowem „Jeruzalem” podaje: „Powierzchnia wzniesionego cypla, na którym stoi miasto, pochyla się nieco stromo ku wschodowi, kończąc się na brzegu doliny Jozafata. Od północnej części, blisko obecnej Bramy Damasceńskiej, zagłębienie lub nizina biegnie w południowym kierunku, mając na zachodzie starożytne pagórki

Akra i Syjon, a na wschodzie Bezeta i Moria. Pomiędzy pagórkami Akra i Syjon inne zagłębienie lub nizina (wciąż jeszcze łatwa do określenia) prowadzi w dół blisko bramy Jaffy i łączy się z poprzednią. Ona potem ciągnie się dalej ukośnie w dół, lecz z głębszym łozyskiem w południowym kierunku, całkowicie ku sadzawce Syloe i dolinie Jozafata. To jest starożytne Tyropeon. Na zachód od jego niższej części góra Syjon wynosi się dumnie, położona przeważnie poza nowoczesnym miastem; podczas gdy na wschód od Tyropeon i doliny Jozafata leży Bezeta, Moria i Ofel, ten ostatni długi i w porównaniu wąski wierzchołek leży także poza nowoczesnym miastem i kończy się skalnym cyplem ponad sadzawką Syloe”.

Wiemy, że Poświęceni Obozowcy Epifanii nie są klasą spłodzoną z Ducha, lecz oświeconą Duchem poświęconą klasą Bazylei sprzed restytucji (P '70, str. 59, 60). Oni są uznawani jako „dzieci Boże przez wiarę w Jezusa Chrystusa” (Gal. 3:26) i są tymczasowo uznani jakoby przeszli z śmierci do żywota” (Jana 5:24). Oni są włączeni w nasienie Abrahama sprzed Tysiąclecia jako najwyższa klasa wśród *Niby* — Wybrańców; bo „widzicie tedy, że ci którzy są z wiary, ci są synami Abrahamowymi” i „dostępują błogosławieństwa z wiernym Abrahamem” (Gal. 3 :7-9). Oni będą specjalnie dopomagać Starożytnym i Młodocianym Godnym w ziemskiej fazie Królestwa w błogosławieniu świata ludzkości. Jak więc stosownym jest, że pagórek Ofel (kopiec, wysokie miejsce, wieża, twierdza) nie jest umieszczony na zachodniej stronie doliny Tyropeon z Akra i Syjonem, które reprezentują duchową fazę Tysiącletniego Królestwa, lecz na wschodniej stronie doliny Tyropeon z Bezeta i Moria, które przedstawiają ziemską fazę Tysiącletniego Królestwa! Podobnie do Bezety, Ofel przedstawia podrzędną ziemską władzę w Królestwie, jedną z „hołdowniczych władz pod głównym rządem”, która „także będzie narzędziem błogosławienia i pokoju” przez sprawiedliwość (Z 1415, par. 4; por. Bereański Komentarz na Ps. 72:3).

W tym związku Poświęceni „Obozowcy Epifanii”, przedstawieni przez pagórek Ofel, są jasno wyróżnieni jako wyższa klasa od reszty *Niby*—Wybrańców i nie wybranych, którzy są reprezentowani w częściach doliny jerozolimskiej. Brat Johnson wykazuje to, np. w E. tomie 16, 283 (por. T.P. '30, 55, par. 3), gdzie czytamy: „Doliny tego miasta reprezentują poddanych tegoż Królestwa - restytucyjną klasę”. Zauważymy także oświadczenie w E. tomie 12, 526: „Dolina pomiędzy [oczywiście, że odnosi się on do doliny Tyropeon, która rozdziela pagórek Ofel od Góry Syjon] przedstawia klasę restytucyjną: wyższe części [doliny] przedstawiają *niby* — wybrańców, wierzących Żydów i wiernych usprawiedliwionych z wiary, a niższe części przedstawiają, niewiernych Żydów i pogan w tym życiu”.

Nauczylismy się z Joela 2:28 (zob. np. T.P. '60, 50-56), że „A potem” (tj. po Wieku Ewangelii i jego Żniwie, opisanym w poprzednich wierszach) Bóg, po zapieczętowaniu Nowego



Przymierza względem Siebie, wyleje Swego Ducha „na [dla] wszelkie ciało”; „a synowie wasi [mocniejsi restytucjoniści, tj. *Niby* - Wybrańcy i córki wasze [słabsi restytucjoniści, tj. nie wybrani będą prorokować [publicznie tłumaczyć Prawdę]; starcom waszym [Starożytni Godni] sny się śnić będą [otrzymują objawienie głębszych Prawd], a młodzieńcy wasi [Młodociani Godni] widzenia widzieć będą [otrzymują objawienie łatwiejszych Prawd]”.

Przez takie „prorokowanie” i w inny sposób *Niby* — Wybrańcy „najniższa klasa nasienia Abrahamowego sprzed Tysiąclecia”, „jako specjaliści pomocnicy Starożytnych Godnych i Młodocianych Godnych”, oni „będą specjalnie użyci ponad resztę z klasy restytucyjnej dla błogosławienia wszystkich rodzajów, narodów i rodzin ziemi według Przymierza” (T.P. '49, 39, par. 17). Głównymi spośród nich będą Poświęceni Obozowcy Epifanii, którzy jako poświęceni w czasie, gdy grzech ma przewagę, przez wierność Bogu będą rozwinięci na podobieństwo Chrystusowe więcej od reszty *Niby* — Wybrańców. Jak zaznaczono powyżej, oni są przedstawieni przez jeden z trzech „małych pagórków”, które „przyniosą pokój [*shalom*, pomyślność] i sprawiedliwość dla ludu”.

Dziękujemy Bogu za ten dodatkowy zarys postępującej Prawdy o Poświęconych Obozowcach Epifanii, dany Jego ludowi na czas słuszny dla wzmocnienia jego wiary co się tyczy Jego zaopatrzenia dla tej klasy, piątej klasy Jego poświęconego ludu. Wiemy, że ten zarys, podobnie jak wszystkie inne części postępującej Prawdy, będzie pod specjalnym atakiem Przeciwnika. Szatan zawsze sprzeciwia się „pokarmowi na czas słuszny”, który jest dany przez naszego Pana dla uzupełnienia braków Jego ludu.

Może ktoś zapytać: Dlaczego br. Johnson nie wytłumaczył, co reprezentuje pagórek Ofel w pokrewieństwie do innych czterech wzgórz Jerozolimy, kiedy w P '19, str. 35 pisał on o Ps. 72:3 i tłumaczył, co inne cztery wzgórza przedstawiają i gdy on przedrukowywał ten artykuł od czasu do czasu w Teraźniejszych Prawdach, a w roku 1938 w E. tomie 4, 320, 321, 330? Otóż nie był Boski właściwy czas na przedstawienie tego zarysu Prawdy. „Bóg wstrzymał wyrozumienie tego aż Poświęceni Obozowcy Epifanii objawią się jako klasa, a teraz On daje go Jako dalszy dowód, że On zarządził w Swoim Planie na taką klasę i daje to jako specjalną pociechę i zachętę dla niej. Radujmy się więc wszyscy z dalszego kierownictwa Pańskiego i dziękujemy naszemu drogiemu Niebiańskiemu Ojcu za wszystkie dobrodziejstwa.

#### PRAWDZIWE ŹRÓDŁO NASZEJ POMOCY

Skąd przychodzi nasza pomoc? Patrzymy na Boski poświęcony lud i otrzymujemy wielką pomoc od niego, czy on jest ze Starożytnych Godnych (Moria), z Maluczkiego Stadka (Syjon), z Wielkiej Kompanii (Akra), z Młodocianych Godnych (Bezeta), czy też z Poświęco-

nych Obozowców Epifanii (Ofel). Jest to zgodne z Boskimi wskazówkami (zob. np. Żyd. 11-12:1; Jak. 5:10; 1 Piotra 2:21; 1 Kor. 11:1; 1 Tes. 1:6,7; Żyd. 6:12). Lecz gdy patrzymy na pozafiguralne „pagórki” i otrzymujemy błogosławieństwa przez nie, to powinniśmy zawsze uznać, że nasza pomoc prawdziwie pochodzi od Jehowy, Wszechmocnego Stworzyciela wszechświata (Ps. 121: 1,2). On może używać różne czynniki i środki, lecz On jest Źródłem wszystkiego, co jest dobre, Fontanną i Tym, od którego wypływają wszystkie błogosławieństwa.

Nawet Jezus oświadcza: „Nie może Syn sam od siebie nic czynić” i „A sam od siebie nic nie czynię, ale jako mię nauczył Ojciec mój, tak mówię” (Jana 5:19; 8:28). Podobnie i Apostoł Paweł oddał Bogu chwałę za to, cokolwiek przez łaskę Bożą dostąpił i dokonał: „Lecz łaską Bożą jestem tym czymem jest” (1 Kor. 15:10). Także członkowie gwiazdni kierowali wszelką cześć do Boga (Obj. 22:8,9). „Nie może nic wziąć człowiek, jeśli mu nie było dane z nieba” (Jana 3:27). Powinniśmy oceniać wiernych sług Bożych, którzy przynoszą nam Jego błogosławieństwa (1 Tym. 5:17), lecz musimy być starannymi w postępowaniu za nimi w miarę jak widzimy, że oni postępują za Chrystusem (1 Kor. 11:1); nie powinniśmy stać się zwolennikami żadnego z nich. „A tak niech się nikt nie chlubi ludźmi ...Aleście wy Chrystusowi, a Chrystus Boży” — to jest „Bóg, który wzrost daje” (1 Kor. 1:11-13; 3:9-9, 21-23).

Nasz wszechmądry, sprawiedliwy, miłujący i mocny Ojciec Niebiański strzeże troskliwie Swoj lud i zaopatruje go w to, co jest najlepsze. „Od Pana bywają sprawowane drogi człowieka dobrego, a droga Jego, podoba mu się. Gdy padnie nie stłucze się: albowiem Pan trzyma go za rękę jego” (Ps. 37:23, 24). „A wiemy, iż tym, którzy miłują Boga, wszystkie rzeczy pomagają ku dobremu, to jest tym, którzy według postanowienia Bożego powołani są” (Rzym. 8:28). Jeśli będziesz postępował ostrożnie, tak jak On wskazuje drogę, to nie masz o co się bać. Możesz zupełnie odpoczywać w Nim (Żyd. 4:3), „wszystko staranie wrzuciwszy Nań, gdyż On ma pieczęć o Was” (1 Piotra 5:7).

„Nie dopuści, aby się miała zachwiać noga twoja; nie drzemieć stróż twój” (Ps. 121:3). Pośliznięcie się nogi jest częstym opisem nieszczęścia (zob., np. Ps. 38:17; 66:9); to było bardzo naturalnym zjawiskiem w górzystym Chanaanie, gdzie każdemu pojedynczemu pośliznięciu nogi często towarzyszyło wielkie niebezpieczeństwo. Bóg położył dla nas pewny fundament, który nie może być wzruszony. W proporcji jak stoimy wkorzeni i ugruntowani na nim, nie możemy być wzruszeni (por. Ps. 15) — „Nóg świętych swoich ochrania” (1 Sam. 2:9). „Nie spotka sprawiedliwego żadne nieszczęście” (Przyp. 12:21). Nasz stróż nie śpi. Możemy powiedzieć z Psalmistą: „Nie będę się bał złego albowiem Ty ze mną” (Ps. 23:4).

Na podstawie takich obietnic jak te, modlitwa z Ps. 121:3 jest bardzo stosowna; ponieważ w oryginale (por. przekład Rotherhama) słowa te (w trybie łączącym) wyrażają życzenie lub modlitwę: „Oby nie dozwolił On, aby się zachwiać miała noga Twoja; Oby stróż Twój nigdy nie drzemał!” Było całkiem właściwą rzeczą przejść od twierdzenia o Boskiej pomocy (w. 2) do modlitwy o nią. Przedmiotem naszej ustawicznej modlitwy powinno być stałe trwanie w obiecanym zachowaniu nas i powinniśmy się modlić z wiarą (Mat. 21:22), ponieważ ci, którzy mają Jehowę za swego stróża będą zachowani od wszystkich niebezpieczeństw na ich drodze. Prawe postępowanie po nierównej ścieżce jest tylko możliwe przy pomocy naszego Stróża. On umożliwi naszym nogom poruszać się naprzód, lecz nie ku ich upadkowi. Nie moglibyśmy ostać się ani na chwilę, gdyby On nie był na straży. Potrzebujemy Go przez dzień i przez noc; nawet pojedynczy krok nie może być uczyniony bezpiecznie, chyba że jest on uczyniony pod Jego opiekuńczym okiem. Jego czujne oczy nigdy nie są zamknięte.

### STRÓŻ IZRAELA

Jest bardzo prawdopodobne, że Psalm 121 był używany jako wieczorna pieśń pielgrzymów w ich podróży do Jeruzalemu. Było to szczególnie stosowne, gdy mieli oni udać się na spoczynek w ostatni wieczór, gdy już po ich długiej i nudnej podróży święte góry jerozalemskie stały się widoczne z odległości. Modlitwa z w. 3 która opiera się na prawdzie dopiero co wypowiedzianej w w. 2, znajduje dodatkowe zapewnienie w reszcie tego psalmu, który rozwija jedną myśl, że Jehowa jest Stróżem, słodko to powtarzając w zrozumiałej jednak odmianie.

„Ten, który strzeże Izraela” (w. 4) jest „stróżem twoim” (w. 5). Co za zachęta dla jednostki! Pasterz stada jest pasterzem każdej owcy, „nie chcąc [życząc] aby którzy zginęli, ale żeby się wszyscy do pokuty [naprawy] udali” (2 Piotra 3:9). On jest czujnym i baczny stróżem: „Oto nie drzemie ani śpi”. Chociaż usługi stróża, dozorczy, były zawsze znamioną cechą życia w Izraelu, to jednak były one więcej może potrzebne, gdy ludzie podróżowali przez kraje niż w innym czasie. A kiedy podróżujący obóz rozbił na noc namioty na obcych polach, to było bardzo ważną rzeczą mieć nocnego stróża na warcie, nim reszta mogła spokojnie iść na spoczynek. Ludzie jako stróże są często ogarnięci znużeniem i snem, lecz gdy Bóg jest naszym stróżem, to możemy spać spokojnie, ponieważ On jest zawsze czujny i strzeże nas. Jak to jest wspaniałą rzeczą, kiedy pojedyncze dziecko Boże może powiedzieć: „Jehowa, wielki Bóg wszechświata, jest *moim* stróżem!”.

„Jehowa jest cieniem twoim po prawej ręce twej”. Lecz my musimy trzymać Go po naszej *prawej* ręce — miejsce *główniej* łaski — nie możemy mieć innych bogów przed Nim; On musi być Wszystkim we wszystkim. Z Nim po

prawej ręce naszej nie potrzebujemy się niczego obawiać. „Stawiałem Pana zawsze przed oczyma swymi; a iż on jest po prawicy mojej, nie będę wzruszony” (Ps. 16:8). Jak wielce to się różni od udziału ludzi niezbożnych, którzy mają Szatana stojącego po ich prawej stronie (Ps. 109:6); „odstąpiła obrona [cień] ich od nich (4 Moj. 14:9)!”

„We dnie słońce nie uderzy na cię, ani księżyc w nocy” (w. 6). Dziękujmy Bogu „dla rozkosznych, urodzajów słonecznych, także dla rozkosznych dostających urodzajów księżycowych” (5 Moj. 33:14). Jednak porażenia można dostać od słońca i księżyca, tak w znaczeniu literalnym jak i symbolicznym. Od takich porażen Bóg zabezpiecza duchowe życie Swego wiernego ludu — stosownie do ich wierności. Jak na ziemi dzień i noc zawsze następują po sobie, tak Jego zawsze obecna opieka nigdy nie ustaje. Symbolicznie (jak w wypadku Ps. 91:5) „dzień” może stosować się do końca Wieku Ewangelii odnosząc się do okresu Parousji, a „noc” do okresu Epifanii. W tym obrazie „słońce” i „księżyc” (każde z nich ma różne symboliczne znaczenie w Biblii — zob. E. tom 2, 410, 411), tak jak u Iz. 30:26, zdaje się przedstawiać Nowy i Stary Testament. Zgodnie z tą myślą faktem jest, że nauki parousyjne głównie pochodziły z Nowego Testamentu, a nauki epifaniczne były i są wyprowadzane głównie ze Starego Testamentu.

Niewierni w czasie Parousji byli uderzeni - zbici i potknięci się - głównie przez Prawdę na czasie Nowego Testamentu, gdy zaś niewierni w Epifanii - w Czasie Ucisku - byli i są uderzani - zbici i potykają się - głównie przez Prawdę na czasie Starego Testamentu. Nauki N.T. są przyrównane do promieni słońca, ponieważ stosunkowo są one jasno przedstawione; gdy zaś nauki ze S.T. są przyrównane do promieni księżyca, ponieważ one (jako odbicie symbolicznego światła słonecznego) są raczej niejasno przedstawione — głównie w typach i symbolicznych prorocत्वach. W przeciwieństwie do doświadczeń niewiernych. W. 5 i 6 obiecują wiernym szczególnie Maluczkiemu Stadku, że podczas Parousji nie będą oni uderzeni - zbici i potknięci - przez nauki N.T. przedstawione w owym czasie „jako pokarm na czas słuszny”; podobnie podczas Epifanii nie będą oni uderzeni - zbici i potknięci - przez nauki S.T. jakie będą dane na czasie dla wyrozumienia. Chociaż w każdym okresie oni mogą być tymczasowo oślepieni co do tych nauk, to jednak we właściwym czasie staną im się one jasne. W proporcji jak patrzemy ku Bogu po naszą pomoc i jak ufamy Mu, nie będziemy uderzeni — zbici i potknięci - przez Prawdę Jego Słowa rozwijającą się dla nas w czasie potrzeby.

Obietnica jest poszerzona w w. 7, tak jak gdyby zawierała wszystko. „Wszystko złe” będzie odwrócone od tego, kto ma Jehowę za swego stróża. Również obszernie jest wykazane co ma być strzeżone, to jest „dusza twoja”, życie lub istota. Nic nie może zaszkodzić duszy, która jest strzeżona przez Wszechmocnego

(Mat. 10:28). Jeżeli będziemy przestrzegać głosu Dobrego Pasterza i trzymać się będziemy w miłości Bożej i w rękach naszego Ojca przez wierność w naszym poświęceniu, to jesteśmy bezpieczni, że „żaden nie może nas wydrzeć” (Jana 10:27—29; Judy 21). Jesteśmy „strzeżeni mocą Bożą” (1 Piotra 1:5). Jeżeli dusza jest strzeżona wszystko jest strzeżone. Szczególne życie duchowe Bóg bierze pod swoją ochronę. Zachowanie większego obejmuje to, co jest mniejsze (życie ludzkie), o ile jest to istotne dla głównego zamiaru. Nasza dusza jest strzeżona od panowania grzechu, od zarazy błędu, od upadku na duchu i od nadymania się pychą; strzeżona też jest od ciała, świata i diabła; a także strzeżona jest dla świętszych i większych rzeczy oraz strzeżona jest do wiecznego życia w Boskim Królestwie i chwale.

Nasz Niebiański Ojciec strzeże nasz każdy krok zachowuje nas na wszystkich naszych drogach: On „strzec będzie [w tym psalmie słowo hebr. *stróz* i *strzec* jest użyte sześć razy] wyjścia twego i wejścia twego” (w. 8), tzn. w naszym życiu codziennej pracy, w naszych wewnętrznych i zewnętrznych czynnościach, w naszych wyjściach i wejściach, czyniąc nas owoc-

nymi w łasce, znajomości i służbie (por. 5 Moj. 28:6; 1 Sam. 29:6; 2 Sam. 3:25; 1 Król. 3:7; Jana 10:9; Dz. Ap. 1:21). Żadne osoby nie są bezpieczne jak te, których strzeże Jehowa; żadne osoby nie są w takim niebezpieczeństwie jak te, które są pewne siebie.

Jehowa troszczy się o Swoje dzieci nie tylko na krótki czas, ale „odtąd aż na wieki”. On będzie twoim przewodnikiem aż do śmierci; „boć sam powiedział: Nie zaniecham cię, ani cię opuszczę. Tak że możemy śmiało [pewnie] powiedzieć: Pan mi jest pomocnikiem, nie będę się bał, aby mi co miał uczynić człowiek” (Żyd. 13:5, 6). Ani też jego troskliwość nie skończy się wówczas, ponieważ w zmartwychwstaniu ona będzie trwać wiecznie. Prawdziwe dziecko Boże może z pewnością powiedzieć o Jehowie, jako o swoim strózu: Niewątpliwie, On nie prowadził mnie tak troskliwie i tak daleko, aby mnie teraz opuścić. Pomimo słabości mego ciała może ono powiedzieć wraz z Dawidem: „Jehowa jest pasterzem moim, na niczym mi nie zejdzie.... Nadto dobrodziejstwo i miłosierdzie twe pójdą za mną po wszystkie dni żywota mego, a będę mieszkał w domu Pańskim [Jehowy] na długie czasy”.

## POGRZEB BRATA JOHNSONA

(Przemówienie Johna J. Hoefle z Detroit, Mich.  
27 października 1950 r.)

Brat Hoefle przemówił do przeszło 150-osobowego zgromadzenia jak następuje: Pastor Paweł S. L. Johnson, założyciel Świecko-Domowego Ruchu Misjonarskiego, międzydenominacyjnego o zasięgu światowym, ruchu religijnego, mającego członków w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie i w około czterdziestu innych krajach, zmarł ostatniej niedzieli po południu w szpitalu metodysko-episkopalnym w Filadelfii. Miał 77 lat.

Brat Johnson w czasie gdy umierał, był pastorem Przybytku Epifanicznego przy ulicy 11-tej i Alei Snyder, a także był uznawany jako Generalny Pastor przez przeszło 300 zborów na całym świecie. Był wydawcą dwóch pism religijnych, jedno z nich było publikowane w różnych językach, głosił wykłady na tematy biblijne przez przeszło czterdzieści lat, wymagające przebycia przez niego prawie miliona mil. Posiadał dokładną znajomość języka greckiego i hebrajskiego oraz kilku innych. Stopień akademicki Uniwersytetu Stołecznego i Seminarium Teologicznego w Columbus, Ohio, uzyskał w 1898 roku z najwyższymi odznaczeniami, uzyskanymi przez kogokolwiek, w historii tego uniwersytetu. Zanim rozpoczął wykładać, przez krótki okres sprawował pracę duszpasterską w kościele luterzańskim w Columbus. Napisał więcej niż 15 tomów na tematy biblijne oraz większość materiału do periodyków publikowanych przez niego.

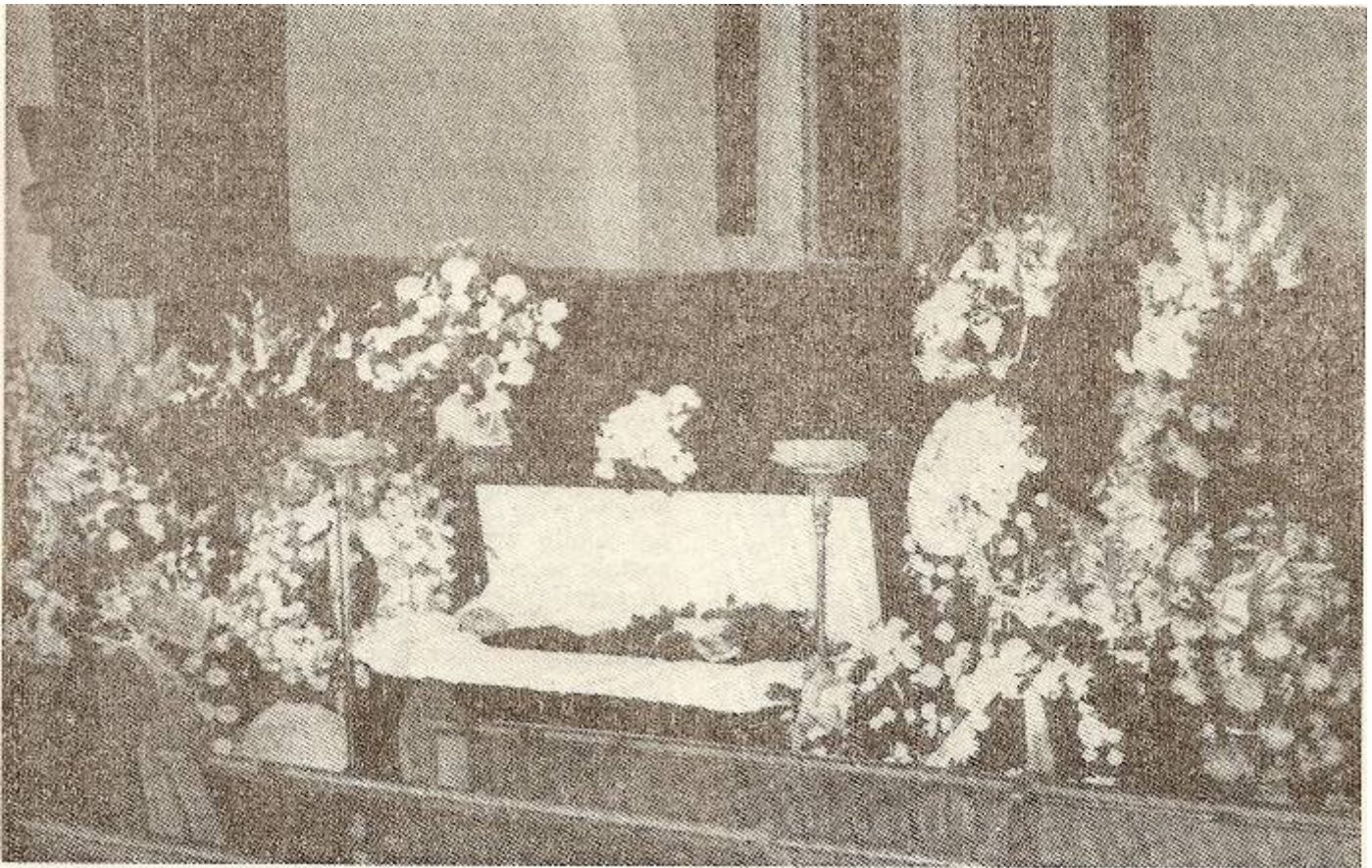
Pastor Johnson pozostawił żonę Emmę B. Johnson, która pragnie skorzystać z tej okazji

i wyrazić swoją ocenę za okazaną jej życzliwość przez wielu przyjaciół, w tych przykrych godzinach. Pogrzeb nastąpi w Whitmarsh Memorial Park, natychmiast po tych przemówieniach.

Tekst Pisma Św., jaki przytoczę w związku z tą okolicznością, znajduje się w Obj. 20:4—6: „I widziałem stolice, a usiedli na nich, i dany im jest sąd, i dusze pościnanych dla świadectwa Jezusowego, i dla słowa Bożego, i którzy się nie kłaniali bestii ani obrazowi jej, i nie przyjęli piętna jej na czoło swoje i na rękę swoją; i ożyli, i królowali z Chrystusem tysiąc lat. A insi z umarłych nie ożyli, ażby się skończyło tysiąc lat. Toć jest pierwsze zmartwychwstanie. Błogosławiony i święty, który ma część w pierwszym zmartwychwstaniu; albowiem nad tymi wtóra śmierć mocy nie ma; ale będą kapłanami Bożymi i Chrystusowymi, i będą z nim królować tysiąc lat.”

Drodzy przyjaciele, znalazłem się tego popołudnia raczej w trudnym położeniu. Powiniennem być i jestem jednym z uczestników pogrzebu a jeszcze zostałem zobowiązany i uprzywilejowany spełnić tę usługę. Wiem, jak się wszyscy czujecie, ponieważ ja z wami czuję to samo. On był naszym Pastorem, Nauczycielem, Przyjacielem, zwłaszcza moim. Przejechaliśmy razem tysiące mil, śmialiśmy się razem, smuciliśmy się razem, pracowaliśmy razem, jadaliśmy razem, często zajmowaliśmy razem ten sam pokój, a nawet sypialiśmy razem w jednym łóżku. W takich warunkach ludzie rzeczywiście poznają się nawzajem. Wydaje mi





się, że zacytowanie słów wypowiedzianych o jednym ze sług Bożych w dalekiej przeszłości będzie teraz odpowiednio: „Przypatrzyłeś się słudze memu Ijobowi, że mu nie masz równego na ziemi?” Wiem bardzo dobrze, że łatwo jest przesadzić cnoty przyjaciela w takich okolicznościach jak te, lecz będę się starał tego nie czynić. Prosta prawda powinna wystarczyć. Wiem, że nie potrzebuję wam powiedzieć, iż ponieśliśmy wielką stratę i że ucichł głos muzyki, gdy mistrz odszedł, lecz ofiarowuję wam pocieszenie w słowach Dawida: „sprawy śmierci należą do Boga” i dobrze zrobimy, gdy przyjmiemy obecną sytuację jako taką i uznamy, że nasze obecne strapienie jest z Boskiego dozwolenia i pod Jego kierownictwem.

Nasz Pan Jezus powiedział o Sobie: „Jam się na to narodził, i na tom przyszedł na świat, abym zgodnie z „Planem Wieków”, jaki przewidział lub zaplanował przez Jezusa. Wydaje się, iż wielu myśli, świadectwo wydał prawdzie.” Te słowa dobrze stosują się do naszego zmarłego Pastora. W swoim życiu interesował się tylko świadczeniem i obroną prawdy, którą kochał i dla której gorliwie wylewał swoje siły życiowe w tym celu i tylko w tym celu. Dlatego ja spróbuję uczynić tego popołudnia to, co myślę, że uczyniłby on, gdyby był na moim miejscu: głosić prawdę tak, jak moim zdaniem, on ją rozumiał. Od najwcześniejszych czasów istniały dwa absorbujące wszystkich pytania, które zaciekały i stanowiły tajemnicę dla rasy ludzkiej: Skąd się wziąłem? i dokąd idę? Wszyscy jesteśmy zaznajomieni jedynie z końcem, jaki widzimy tutaj przed nami. Wszystkie drogi prowadzą tylko do grobu. To jest jednak bardzo niejasna i niezadowolająca odpowiedź

na pytanie: Dokąd idę? Tym bardziej, że najważniejsza część tego pytania brzmi: Co jest poza grobem?

Pozwalam sobie zauważyć, że istnieją dwa wielkie autorytety, z których ludzie zaczerpnęli wiedzę. Jednym jest księga znana jako Biblia, drugim—księga znana jako wielka księga natury. Nie potrzebuję wam mówić, że obie te księgi są źle zrozumiane, ale będę się starał, abyśmy mogli znaleźć dzisiaj zadowolającą odpowiedź na pytanie: Dokąd idę? Najpierw przytoczę tekst z Efez. 3:11, w którym Św. Paweł oświadcza, że Bóg stworzył wszystkie rzeczy „według postanowienia wiecznego, które uczynił w Chrystusie Jezusie, Panu naszym”. Bardziej krytyczne tłumaczenie tego tekstu mówi nam, że Bóg działa ze rodzaj ludzki wraz z ziemią po prostu unosi się w przestrzeni z czystego przypadku, lecz my jesteśmy upewnieni, że tak nie jest, że przeciwnie, Bóg obmyśla dokładnie zakreślony, stały plan dla ludzkości.

Zastanówmy się więc, czy my możemy go znaleźć! Jeśli cofniemy się do początku, dostrzeżemy opowiadanie, że Bóg umieścił mężczyznę i kobietę w ogrodzie Eden, że spojrział na wszystko co uczynił i stwierdził, że „było bardzo dobre”. Dalej dowiadujemy się, że wszystkie Boskie dzieła są doskonałe. Pierwszej parze, Adamowi i Ewie, były udzielone dokładne instrukcje: „z każdego drzewa sadu jeść będziesz. Ale z drzewa wiadomości dobrego i złego, jeść z niego nie będziesz; albowiem dnia,

którego jeść będziesz z niego śmiercią umrzesz”. Wiemy, że bardzo szybkie nieposłuszeństwo było odpowiedzią na te instrukcje. Jest o tym napisane: „Oto Adam stał się jako jeden z nas, wiedzący dobre i złe; teraz tedy wyżeśmy go, by snać nie ściągnął ręki swej, i nie wziął z drzewa żywota i nie jadł, i żyłby na wieki. I wypuścił go Pan Bóg z sadu Eden ku sprawowaniu ziemi, z której był wzięty”. Tak więc pierwsi członkowie naszego rodu znaleźli się na ziemi bez Boga i bez nadziei oraz bez zadowalającej odpowiedzi na pytanie: Dokąd idę?

W odpowiednim czasie Adam i Ewa umarli. Minęły setki lat. Generacja po generacji zasypiała ze swymi ojcami bez właściwej odpowiedzi na pytanie: Dokąd idę? Następnie, w toku wydarzeń zjawiał się na scenie mąż nazwany Abrahamem. Jest o nim powiedziane, że „Uwierzył Abraham Bogu i przeczytano mu to za sprawiedliwość.” I naprawdę powiedziano o nim, że jest „ojcem wszystkich wierzących”. Z powodu jego wiary Bóg dał mu obietnicę, daleko sięgającą obietnicę, która zdawało się dawała zapewnienie, że odpowiedź na pytanie: „Dokąd idę?” będzie właściwa. Tą obietnicą było: „I będą błogosławione w tobie wszystkie narody ziemi i w nasieniu twoim”. Św. Paweł mówi nam w Gal. 3:8, że obietnicą tą była Ewangelia, dobra nowina, na którą rodzaj ludzki czekał: „A upatrzysz to Pismo, iż z wiary Bóg usprawiedliwia pogan, przedtem opowiedziało Abrahamowi, iż w tobie będą błogosławione wszystkie narody”. Z biegiem lat Abraham także zasnął ze swymi ojcami, a pytanie: „Dokąd idę?”, nadal pozostawało niedopowiedziane. Wiele set lat przeminęło. Powstał naród Izraelski, podtrzymujący obietnicę o mającym przyjść Mesjaszu. A kiedy naród ten osiągnął swój szczyt pod panowaniem Dawida i Salomona, wielu wierzyło, że błogosławienie wszystkich rodzajów ziemi musi już wkrótce nastąpić. Jednak chwała tego narodu zwiędła i rozpadła się. I oni także dołączyli się do wielkiego pochodu zmierzającego tam, gdzie „żli nie czynią złego, gdzie spoczynek znużonego.” Oni także nie pozostawili bardziej zadowalającej odpowiedzi, aniżeli ich poprzednicy, na to wielkie pytanie: Dokąd idę?

Wówczas w „pełności czasów”, Bóg posłał Swego Syna na świat. Teraz więc po raz pierwszy człowiek zaczął otrzymywać długo oczekiwaną i do tej pory nieuchwytną odpowiedź, której poszukiwał. Jest powiedziane o Jezusie, że chodził, „każąc Ewangelię Królestwa”. A co jest tą Ewangelią Królestwa? To samo co było powiedziane do Abrahama: „i będą błogosławione w tobie wszystkie narody ziemi”. Słowo „Ewangelia” znaczy „dobra nowina”. Z pewnością Jezus ogłaszał dobrą nowinę tym, którzy Go słuchali, gdy przedstawiał nadzieję powstania z umarłych: „boć przyjdzie godzina, w którą wszyscy, co są w grobach, usłyszą głos jego”. Była to naprawdę jasna i nie wymijająca odpowiedź na pytanie: „Dokąd idę?”. Wyraźnie oświadczała, że nadzieja powstania z grobu leży w zmartwychwstaniu ze śmierci, że

to było nadzieją zawartą w Ewangelii Królestwa, w obietnicy danej Abrahamowi, że wszystkie rodzaje ziemi będą ostatecznie błogosławione.

O Jezusie napisano, że „żył na jaśnie wywiódł i nieśmiertelność przez Ewangelię”. W ten sposób jasno jest wykazane, iż sprawy życia i śmierci nie były wcześniej zrozumiane, że Mistrz sam je wytłumaczył, „wywiódł na jaśnie”. Obietnica nieśmiertelności nigdzie w Starym Testamencie nie była ofiarowana Żydom, chociaż Bóg do nich powiedział: „tylkom was samych poznał ze wszystkich rodzajów ziemi”. Po tym stwierdzeniu hebrajczycy z łatwością popadli w błąd wierząc, że zbawienie było tylko dla nich, że wszyscy inni byli jakoby śmieciami na obliczu ziemi, pogańskimi psami. Kiedy więc Mesjasz, Jezus, przyszedł „żył na jaśnie wywiódł i nieśmiertelność”, wtedy zostało założone to, co my dzisiaj znamy jako chrześcijańską religię. Chrześcijanie natychmiast popadli w błąd swoich żydowskich poprzedników wnioskując, że zbawienie jest tylko dla nas chrześcijan. A gdyby wszyscy żydzi spodziewający się zbawienia i wszyscy chrześcijanie spodziewający się zbawienia aktualnie otrzymali zbawienie, aktualnie trwali jako wybrani i cieszący się łaską Boga, to i tak z pewnością byłoby bardzo, bardzo daleko do „wszystkich rodzajów ziemi”. Zaiste, byłiby mniejszością w stosunku do wielkich mas pogańskich, a zbawienie wszystkich żydów i wszystkich chrześcijan pozostawiłoby jedynie szeroki wyłom we „wszystkich rodzajach ziemi”.

## POWOŁANIE WIEKU EWANGELII

Jaka w takim razie jest odpowiedź? Rozumiemy, że obecny Wiek Ewangelii, wiek dobrej nowiny, jest jedynie dla tych, którzy dobrowolnie chcieli być posłuszni wezwaniu Ewangelii. Musimy przyznać, że nikt nie został zmuszony do okazania czci i posłuszeństwa Bogu. Z tym zgadzają się słowa z Dz. Ap. 15:14-18: „Szymon powiedział, jako Bóg najpierw wejrzał na pogany, aby z nich wziął lud imieniowi swemu [chrześcijanie]”. Z tym zgadzają się słowa proroków: „jako jest napisano: Potem się wrócę, a pobuduję zasię przybytek Dawidowy upadły, a obaliny jego zasię pobuduję i znowu go wystawię. Aby ci, co pozostali z ludzi, szukali Pana, i wszyscy narodowie, nad którymi wzywano imienia mojego, mówi Pan, który to wszystko czyni. Znajomec są Bogu od wieku wszystkie sprawy Jego”. Ci poganie, którzy zostali wyszukani przez Boga nie są nikim innym jak Nasieniem Abrahamowym: „A jeźliście Chrystusowi, tedyście nasieniem Abrahamowym, a według obietnicy dziedzicami”. Oni są tymi jedynymi wyszukanymi, lub powołanymi, podczas tego Wiek. Wszyscy inni, miliony tych, co zasnęli ze swymi ojcami, usłyszą głos jego i powstaną w następnym Wiek, aby otrzymać swoją część tego błogosławieństwa, które stanowi ich część obietnicy, danej Abrahamowi — wszystkie rodzaje ziemi

będą błogosławione. Jasno jest przedstawione, że Biblia nie będzie przez wszystkich rozumiana w tym Wieku (Marek 4:11, 12): „Wam dano wiedzieć tajemnicę królestwa Bożego; ale tym, którzy są obcymi wszystko się podawa w podobieństwach; aby patrząc patrzeli, ale nie widzieli, i słysząc słyszeli, ale nie rozumieli, by się śnać nie nawrócili, a byłyby im grzechy odpuszczone”.

Do tych, którzy usłyszeli wezwanie podczas tego Wieku, którzy stali się Jego domownikami (domownikami wiary), którzy wiernie Go słuchali do tych odnoszą się obietnice z Obj. 2:17: „Temu co zwycięży, dam jeść z onej manny skrytej i dam mu kamyk biały, a na onym kamyku imię nowe napisane, którego nikt nie zna, tylko ten który je przyjmuje”. Rozumiem, że z mojej strony mogłoby się wydawać śmiałością lub zarozumiałością powiedzenie, że ja wiem, iż nasz Pastor otrzymał ten biały kamień od swego Pana, ponieważ tekst mówi, „którego nikt nie zna, tylko ten, który je przyjmuje”. To jest moje przekonanie, moja głęboka wiara, że on był jednym z tych, którzy go otrzymali, że jego nagroda będzie odpowiadała jego stanowisku w Nasieniu Abrahamowym (wiernych chrześcijan), które ostatecznie będzie błogosławić wszystkie rodzaje ziemi — żydów, chrześcijan, pogan.

Byłoby dobrze nadmienić tutaj, iż jest zanotowane, że prorocy Starego Testamentu — Dawid, Abraham, Jeremiasz, Izajasz, Daniel i wszyscy inni — byli ludźmi posiadającymi takie same słabości, jakie my posiadamy. Nie chciałbym być źle rozumiany, ale chciałbym zaznaczyć, że nasz zmarły Pastor był tylko człowiekiem — jak wy, jak ja i że on popełniał błędy — jak wy, jak ja. Lecz myślę, że mogę powiedzieć także, iż takie pomyłki, jakie on popełniał, były pomyłkami głowy, a nie serca, że jego intencje były zawsze dobre, w czym zgadzają się ze mną jego sąsiedzi i interesanci. Był człowiekiem posiadającym rzadko spotykane zdolności umysłowe, które mogły mu zapewnić zdobycie wszystkich powabów, jakie królestwa tego świata byłyby w stanie jemu zaofiarować, gdyby tylko pozwolił się zwieść i poniżyć się do ich przyjęcia. On jednak, tak jak inny wybitny mąż Nasienia Abrahamowego, wszystko poczytał sobie za szkodę i gnój dla zacności znajomości (prawdy) Chrystusa Jezusa, jego Pana.

Dobrze powiedziano, że drzewo można poznać po owocach. Na podstawie tego miernika możemy osądzić tego, który leży przed nami. On wylał swoje siły życiowe, aby mogła rozwijać się prawda, którą umiłował i mam nadzieję i wierzę, że jego nagroda będzie odpowiednia.

Nasz Pastor wybrał wysoką drogę, wąską drogę, prowadzącą do żywota. A kiedy wynik

sądu będzie wreszcie objawiony przed wszystkimi, wtedy dopiero okaże się jak mądry był jego wybór. Ci z nas, którzy go dobrze i blisko znali, mogą o nim z pewnością powiedzieć, jak Św. Paweł napisał o sobie przed swoją śmiercią: „Czas rozwiązania mego nadchodzi. Dobrym bójem bojowałem, biegiem wykonałem, wiarem zachowałem. Zatem odłożona mi jest korona sprawiedliwości, którą mi odda w on dzień Pan, sędzia sprawiedliwy, a nie tylko mnie, ale i wszystkim, którzy umiłowali sławne przyjście jego”.

Kiedy już powiedziałem to, co wierzę, że jest właściwe i słuszne o tym, który odszedł, to co mam powiedzieć do tych, którzy pozostali? Jeszcze raz oprę się na słowach Dawida: W rękach twoich są czasy [dni] moje”. W tym tekście Dawid mówi proroczo o Panu Chrystusie i wszystkich Jego wiernych naśladowcach, błogosławionym Nasieniu Abrahama. Jeśli my wierzymy, że te słowa odnoszą się do naszego zmarłego Pastora, to wtedy musimy z pewnością wnioskować, że jego przejście nie jest pomyłką i że stało się tak, jak Pan chciał. A jeśli to jest prawdą, to możemy radować się w naszym smutku i możemy odpoczywać w zapewnieniu, że skończyły się słabości i ból jego zmęczonego ciała, że ma on swój udział w pierwszym zmartwychwstaniu z wybranym gronem, Nasieniem Abrahamowym, które w ostateczności będzie błogosławić wszystkie rodzaje ziemi we wsplaniałości przyszłego Królestwa Bożego na ziemi.

Jego przejście było ciosem dla nas wszystkich, nagłym, niespodziewanym ciosem. Ono pozwala nam nieco zrozumieć, co dwunastu Apostołów i inni z pierwotnego Kościoła czuli w czasie przejścia ich Pastora, Nauczyciela, Przyjaciela. Podczas jednej krótkiej nocy Pan Jezus został wyrwany spośród nich, jakoby przez gwałtowną złą siłę. Podczas jednej nocy zostały pozornie im odebrane wszystkie ich nadzieje i najdroższa społeczność jakiej w ogóle doznali. Czy to jest dziwne, że oni byli przygnębieni? „A myśmy się spodziewali, iż on miał odkupić Izraela” mówili; ta rzecz jest dla nas zbyt trudna do zniesienia i zrozumienia. W obliczu tak gwałtownego uderzenia we wszystkie ich nadzieje i uczucia, jeden z nich w toku wydarzeń powiedział: „pójdę ryby łowić”, a inni powiedzieli: „pójdziemy i my z tobą”. Oni jednak nie wrócili do rybołówstwa, ponieważ Pan przewidział dla nich coś innego, co w końcu im objawił.

Tak, chciałbym powiedzieć wam, którzy pozostajecie, jeśli jesteście skłonni wrócić do waszego „rybołówstwa”, nie spieszcie się z decyzją, ale czekajcie na Pana, wzmacniajcie się a On utwierdzi serca wasze, przetoż oczekujcie Pana!



## ŚWIADECTWO BRATA GAVINA

**Z**najduję się w położeniu, w którym trudno mi jest wyrazić, co znajduje się w moim sercu. Było to 43 lata wstecz, gdy mój przyjaciel zaprosił mnie, abym poszedł z nim posłuchać wykładu nawróconego Żyda, na temat: „Piekło w Biblii”. W tym czasie byłem presbiterianinem i wierzyłem w wieczne męki. Poszedłem z myślą, że otrzymam kilka nowych argumentów, które mnie bardziej utwierdzą. Tymczasem wykładowca (którego wówczas nie znałem, jako br. Johnsona) zanim rozpoczął swój temat powiedział: „Przyjaciele, chciałbym, ażebyście przygotowali papier i ołówek ponieważ zacytuję wam 150 tekstów Pisma Św., podając hebrajskie i greckie znaczenia słowa „piekło”, występującego w naszej Biblii”. W miarę jak rozwijał temat usuwał moją platformę błędu a nogi moje postawił na pewnym fundamencie Prawdy.

Był on moim biblijnym ojcem i matką, o czym sam niejednokrotnie mi mówił. Mniej więcej przed rokiem przeżyłem z naszym droгим Bratem jedno z najbardziej uświęconych doświadczeń. Przy końcu porannego posiłku, jak było jego zwyczajem, tych którzy

byli przy stole zapraszał do pokoju siostry Johnson i tam składał dzięki za spożyty pokarm. Wówczas powiedział do mnie: „Bracie Gavin, podejdź tutaj i weź rękę siostry Johnson”. Następnie swoją rękę położył na mojej głowie, udzielił mi błogosławieństwa i pomodlił się jak nigdy przedtem, mówiąc: „Bracie Gavin, Bóg dał cię kościołowi”. Niech Bóg błogosławi pamięć o nim w nas wszystkich! A teraz gdy brat Jolly ma nadzór nad Świecko-Domowym Ruchem Misjonarskim, chciałbym podać myśl, abyśmy podtrzymywali rękę naszego Brata w tej pracy, pamiętając o pięknym obrazie z 2 Moj. 17 gdy dzieci Izraela walczyły z Amalekitami. Tak długo, jak Mojżesz miał rękę podniesioną Izraelici zwyciężali, lecz Mojżesz był tylko człowiekiem, gdy jego ramiona omdlewały i opuszczał rękę, wrogowie zaczynali zwyciężać. Jednakże Mojżesz miał dwóch pomocników, Aarona i Hura. Kiedy oni podtrzymywali rękę Mojżesza, lud Boży zwyciężał. Naśladujmy ten wzór i podtrzymujmy rękę tego, którego Bóg obecnie umieścił na czele Świecko-Domowego Ruchu Misjonarskiego. Amen!

## HOLD BRATA JOLLY'EGO

*„Halleluja! iż ujął królestwo Pan Bóg wszechmogący. Weselmy się i radujmy się a dajmy mu chwałę; bo przyszło wesele Barankowe, a małżonka jego nagotowała się” —  
Obj. 19:6, 7.*

**J**aka radość musiała zapanować w niebie, gdy zeszej niedzieli po południu ostatni członek drogiej Oblubienicy Jezusa został z radością powitany w domu! Jak niebo musiało być przepelnione radością i rozbrzmiewać triumfem, gdy po raz pierwszy w historii oglądano Baranka i skompletowaną małżonkę Barankową w chwale! 144 000 stojących z Barankiem na Górze Syon! Ostatni żywy kamień został w końcu przeniesiony z dalekiego kamieniołomu i umieszczony w chwalebnej świątyni! I jaka niewymowna radość przypadła w udziale naszemu bardzo umiłowanemu bratu Johnsonowi, który wreszcie, i to po raz pierwszy, oglądał swego drogiego i błogosławionego Zbawiciela w całej Jego chwale! Jak on musiał się cieszyć, gdy spotkał za zasłoną wszystkich innych świętych! Swoich aniołów stróżów i zastępy innych aniołów! A ponad wszystko jego wielkiego, wszechwiedzącego, wszechsprawiedliwego, wszechmocnego i wszechmiłującego Ojca niebieskiego!

My głęboko odczuwamy naszą stratę tutaj na ziemi. Będzie nam go brakować bardziej, niżeli słowami można to wyrazić. Jednakże jego praca tutaj została zakończona i jego Pan wezwał go do domu. Siódmy anioł, lub gwiazda ostatniego okresu Kościoła Chrystusowego na ziemi, zakończył swoją pracę. Pan w Swojej

mądrości zabrał z ziemi siódmego pasterza i ósmego księcia. Praca miłości naszego Pastora została tutaj zakończona, chociaż nasz drogi Mistrz będzie go dalej używał w celu błogosławienia nas: przez jego liczne pisma oświecające nas, przez pamięć o jego wielkiej wierności wśród przygniatających doświadczeń i trudności, wzmacniającą nas i przez jego nieobecność manifestującą nam, że Oblubienica jest teraz kompletna w chwale. W ten sposób nie przez niepewny dźwięk trąby wskazuje nam, że jako słudzy Jego Wielkiej Kompanii i Młodocianych Godnych, mamy wielką pracę do wykonania. Ponieważ jesteśmy tutaj zebrani osobiście i ponieważ inni wierni słudzy Najwyższego łączą się z nami dzisiaj i w dniach następnych w ich rozmyślaniach i modlitwach, odnowmy nasze śluby poświęcenia wobec naszego niebieskiego Ojca, przyjmując z radością Jego świętą wolę we wszystkich sprawach i znajdując wielką rozkosz w pełnieniu Jego woli. Nie kazano nam czcić Posłannika Epifanicznego, ani oddawać mu za wiele honoru, ponieważ był naszym współsługą, lecz miłujemy go bardzo i będziemy zawsze przechowywać pamięć o nim.

Osobiście chciałbym oświadczyć, że po Posłanniku Parousyjnym, nasz drogi brat Johnson posiadał większy wpływ na moje życie,

aniżeli jakakolwiek inna osoba. Jako prawdziwy przyjaciel i brat ganił, łątał i napominał mnie z cierpliwością i nauką. Pan często mnie oczyszczał przez jego usługi, za które jestem mu wdzięczny. Raduję się w nadziei, stania się ostatecznie jedną z towarzyszek Oblubienicy, które będą przyprowadzone przed Króla z wielką radością i weselem. Wszyscy smucimy się naszą tymczasową stratą lecz jeżeli, jako poświęceni słudzy Najwyższego pozostaniemy wierni do śmierci, będziemy znowu z nim ra-

zem i ujrzymy go w chwale razem ze wszystkimi niebieskimi zastępami. Niech pełen wierności przykład naszego drogiego brata Johnsona dopomoże nam wszystkim osiągnąć pełnię radości w Panu. Niech Bóg błogosławi pamięć o nim! (Po tej usłudze orszak pogrzebowy udał się w kierunku cmentarza, gdzie brat Hoefle powiedział kilka słów i przeczytał Psalm 23, po czym zaśpiewano hymn pochwalny i zakończono modlitwą).

## ŻYCIORYS PASTORA PAWŁA S. L. JOHNSONA

**P**aweł Samuel Leon Johnson, znany w świecie jako profesor Johnson, autor, wykładowca, biblista, pastor, wydawca, uczyony, profesor i kaznodzieja, urodził się w Titusville, Pa., 4 października 1873 r., zmarł 22 października 1950 r.; 3 stycznia 1905 r. ożenił się z Emmą B. Mc Cloud, córką kontraktora z Columbus. Dzieci z tego małżeństwa nie było. Pozostała po nim żona.

Oboje rodzice byli pochodzenia żydowskiego. Wpływy oddziaływujące na matkę przed jego urodzeniem przyczyniły się wielce do jego pracy, jako sługi Boga. Jego ojciec i on odziedziczyli ogromną siłę fizyczną od jego dziadka, który był bardzo silnym mężczyzną. Ojciec jego był piekarzem w Polsce, który mając mniej więcej dwadzieścia lat, przybył do Ameryki, gdzie z wyjątkiem sabatu, w którym odpoczywał, pracował przez sześć miesięcy po 20 godzin dziennie, ażeby móc sprowadzić swoją żonę i dzieci do Ameryki. Ojciec brata Johnsona był bardzo inteligentny i jako lingwista mówił płynnie 14 różnymi językami. Matka jego płynęła do Ameryki żaglowcem, który kilka razy był w niebezpieczeństwie wywrócenia się podczas napotykanich gwałtownych burz. Te doświadczenia stały się dla niej, z natury pobożnej niewiasty, powodem do większego zbliżenia się do Boga w celu otrzymania Jego pomocy. Mały Paweł odziedziczył zdolności religijne po matce, a siłę fizyczną i zdolności umysłowe po ojcu. Urodził się po około dziewięciu miesiącach po ponownym połączeniu się rodziców w Ameryce, a rodzina zamieszkała w Titusville, Pa. wówczas ożywionym mieście naftowym.

Ojciec brata Johnsona był bardzo wybitny w kołach religii żydowskiej i został prezesem synagogi w Titusville. Kiedy podróżował, często bywał zapraszany do przemawiania w zgromadzeniach a w późniejszych latach, gdy przeprowadzał się z miasta do miasta, bywał także w nich obierany prezesem synagog. Małego Pawła kształcono w znajomości języka hebrajskiego, co stanowiło dobre przygotowanie do jego przyszłej pracy. W dniu 15 października 1886 r. został wybrany Bar Mitzvah (syn komendanta). Świetnie dawał sobie radę z pozostałymi przedmiotami, zwłaszcza z historią. Mając osiem lat, zachęcony przez ojca rozpoczął pisać historię Stanów Zjednoczonych.

Innym znamienym wydarzeniem we wczesnym dzieciństwie małego Pawła było zabranie go przez ojca na pogrzeby braci Stetsona i Storrsa, gdzie po raz pierwszy zobaczył brata Russella i słyszał jego kazania. Wybitność jego ojca w kołach żydowskich była dla niego przyczyną wielu doświadczeń, szczególnie występujących po śmierci matki, kiedy miał zaledwie dwanaście lat. Będąc ulubionym synem matki i kochając ją bardzo, bardzo gorąco przeżył wielki smutek spowodowany jej śmiercią w dniu 4 stycznia 1886 r. Oplakiwał śmierć matki tak, jak niewiele dzieci oplakuje stratę jednego z ich rodziców. Wkrótce po tym jego ojciec ożenił się ponownie, czego młody Paweł nie pochwalał. Był źle traktowany przez swą rodzinę z powodu swojej miłości i wierności do zmarłej matki, co było powodem wielu niesnasek w kręgu rodzinnym. Był on tak podekscytowany i zniechęcony, że w 1887 r. kilka razy uciekał z domu.

Kiedy uciekł po raz ostatni z drugim chłopcem w jego wieku, przybył wówczas do Filadelfii i zaczął pracować jako czyścibut. Tutaj po raz pierwszy zwrócił uwagę na obraz przedstawiający Jezusa w Jego cierpieniach i wówczas wyraził współczucie dla Jezusa. Krótco po tym znalazł Biblię w stercie rupieci i zabrał ją z sobą, kiedy z drugim chłopcem udawał się do kościoła metodysko-episkopalnego (przy ulicach Broad i Arch Sts., w Filadelfii). Duchowny przemawiał do zgromadzenia na temat niezrozumiały dla chłopców. To było powodem, że młody Paweł wyjął swoją Biblię i zaczął ją czytać w trakcie wygłaszanego kazania. Zatrzymał wzrok na tekście Jana 3:16 i gdy rozważał słowa: „Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy kto weń uwierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny”, serce jego napełniło się współczuciem i miłością dla Jezusa. Uznał Jezusa za swego Zbawiciela i żałował za swoje grzechy, otrzymując usprawiedliwienie z wiary. Wydarzyło się to 25 grudnia 1887 r. Brat Johnson wierzył, że wówczas się poświęcił i został spłodzony z Ducha. Później, w tym samym dniu udał się na zebranie Stowarzyszenia Młodzieży Chrześcijańskiej (Y.M.C.A), gdzie oznajmił o swoim postanowieniu przyjęcia Chrystusa. Po tym wyznaniu i oznajmieniu o swojej narodowości, powiedziano jemu,

że musi natychmiast napisać do swoich rodziców i powiadomić ich o swoim postanowieniu przyjęcia Chrystusa. Stosownie do tej rady, napisał do swoich rodziców, oznajmując im o przyjęciu Chrystusa i swoim przyłączeniu się do Kościoła Metodystów. Gdy później powrócił do domu ojciec aby nie bezceścić Sabatu, nie powiedział nic prócz sarkastycznej uwagi: „Jestem metodystą, jestem!” Natychmiast po zakończeniu Sabatu zapytał młodego Pawła: „Dlaczego zostałeś chrześcijaninem?”. Młody Paweł odpowiedział: „Dlatego, ażebym mógł być posłuszny Mojżeszowi i prorokom.” Wówczas ojciec nadaremnie usiłował zmusić go do wyrzeczenia się Chrystusa i stania się ponownie żydem, lecz młody Paweł stanowczo odmówił będąc niewzruszony w przekonaniu, że Jezus umarł za niego. Był gotów podtrzymywać to za wszelką cenę. Z powodu jego stanowiska ojciec oświadczył mu, iż jest niepoprawnym i 8 lutego 1889 r. wysłał go do zakładu poprawczego (Morganza Reformatory), gdzie był grubiańsko traktowany przez urzędników tej instytucji oraz innych chłopców, uwięzionych tam za kryminalne przestępstwa. Ojciec obiecywał zabrać go z zakładu poprawczego jeżeli tylko odrzuci Chrystusa. Pomimo jego licznych wysiłków nawrócony młodzieniec nieustraszenie trzymał się Jezusa jako swego osobistego Zbawiciela, któremu całkowicie się poświęcił mimo wielu mylnych pojęć dotyczących Boskiego planu. Pewien luterański duchowny, pastor Kuldell, regularnie odwiedzał zakład poprawczy. Przybył tam podczas pobytu młodego Pawła i dowiedział się, że jest w zakładzie młody chłopiec hebrajski, który został uwięziony za przyjęcie Chrystusa jako swego Zbawiciela. Pastor Kuldell często rozmawiał z młodym chłopcem i pomógł mu bardzo w jego chrześcijańskim życiu. Młody Paweł szybko zyskał sobie przyjaźń pewnego urzędnika tej instytucji, zdobył zasługi potrzebne do uwolnienia go i opuścił tę instytucję 1 lipca 1889 r. Jego ojciec, wysyłając go do karnej instytucji zrzekł się swoich praw jako opiekun chłopca (o tym fakcie dowiedział się ku swemu rozczarowaniu, kiedy usiłował ponownie wysłać go do Morganza) i dlatego władza stanowa wyznaczyła opiekuna dla młodego chłopca.

Paweł odnowił swoje śluby poświęcenia, został ochrzczony 14 lipca 1889 r. i powrócił do domu. Ojciec wyśmiewał się z niego i wyrzekł się go jako syna 15 lipca 1889 r. wyprawiając mu nawet imitacyjny pogrzeb. Młody chłopiec został wysłany do Allegheny, gdzie mieszkał jego opiekun i gdzie przez jakiś czas pracował w sklepie z obuwem. Opatrznościowo Pan umieścił go w pobliżu Domu Biblijnego, gdzie mieszkał Pastor Russell, lecz nie dał mu Prawdy w tym czasie. Pan miał inne plany w stosunku do młodego Johnsona, tj. aby zdobył wykształcenie potrzebne do przygotowania go do wielkiej pracy; jaką Pan przewidział dla niego do wykonania w późniejszych latach. Bez tego świetnego wykształcenia zdobytego w różnych szkołach nie byłby tak dobrze przygotowany do obrony Prawdy, danej przez Pana

za pośrednictwem „mądrym i roztrobnym sługi”. Jak mógłby odeprzeć wszystkie ataki skierowane przeciwko Prawdzie bez jego wiedzy, np. języków greckiego i hebrajskiego? W związku z jakąś okazją gospodyni, u której mieszkał poszła posłuchać Pastora Russella. Po powrocie oświadczyła, że nie wierzy w piekło bo Pastor Russell powiedział, że piekła nie ma. Wtedy młody Johnson odpowiedział: „Jeżeli Pastor Russell nie wierzy w piekło, o którym Biblia pewnie naucza, to on musi być niewierny.” Pan pozwolił mu przez to błędne przedstawienie trzymać się tego błędu, przez przeszło 14 lat, podczas których kształcił go dalej i przygotowywał do przyszłej pracy.

#### PRZYGOTOWANIA DO PRACY DUSZPASTERSKIEJ

Naturalnym krokiem było jego przygotowywanie się do pracy duszpasterskiej. 8 września 1890 r. wstąpił na Uniwersytet Stołeczny w Columbus, Ohio. Nie miał trudności w pobieraniu nauk, ponieważ posiadał rzadkie zdolności umysłowe, w rzeczywistości tak wielkie, że go przezywano „umysłowym olbrzymem”. Był tam źle traktowany przez studentów z powodu jego narodowości a ich zazdrości, lecz on z powodzeniem przezwyciężył te wszystkie trudności. Wiele z tych przesładowczych wysiłków obracał w długo zapamiętane humorystyczne incydenty. Gdyby nie był obdarowany poczuciem humoru, byłby osłabł na tej drodze. On z łatwością wyprzedzał innych studentów w ich osiągnięciach, np. z historii Kościoła nigdy nie dał mylnej odpowiedzi. Profesor historii dał mu stopień 99 zamiast 100, ponieważ dowodził, że nikt nie jest doskonały i dlatego sumienie nie pozwala mu dać doskonałego stopnia. Brat Johnson uzyskał stopień akademicki tej uczelni 19 czerwca 1895 r., uzyskując najwyższe odznaczenie w historii tego uniwersytetu. W tym samym roku wstąpił do Seminarium Teologicznego przy kościele luterańskim, które ukończył 25 maja 1898 r. Wszyscy jego nauczyciele uznali jego zdolności jako uczonego.

Po ukończeniu seminarium 25 maja 1898 r. przyjął stanowisko w małym kościele misyjnym w Mars, Pa., gdzie pozostawał aż do powołania go do Columbus, celem objęcia pieczy nad kościołem luterańskim Św. Mateusza. Okazał on tam swoją gorliwość przez wybudowanie w bardzo krótkim czasie nowego kościoła dla swego zgromadzenia. Silnie wierzył i wykladał wiarę luterańską a kiedy podczas pewnej okazji nauczał doktryny o wiecznych mękach, jakiś członek tego zgromadzenia powiedział do niego: „Ty dzisiaj rano napełniłeś kościół zapachem siarki!”. Było to tego samego ranka, kiedy niektórzy bracia z Towarzystwa Strażnicy, Biblii i Broszur rozdawali gazetki w tym zgromadzeniu. Wśród nich był brat Van Hook ze zboru w Columbus. Brat Johnson zwrócił uwagę swoich słuchaczy na tych ochotników, którzy stali zbyt blisko drzwi, zakazując przyjmowania od nich gazetek. Wie-



rzył, że wie wszystko o naukach Pastora Russella, przed którymi w ten sposób bronił swoją trzodę.

Na początku 1903 r. szczerze pragnął owocniejszej służby dla Pana. Po przeczytaniu broszurki R. A. Torreya na temat chrztu Ducha, jako niezbędnego wyposażenia w służbie Pana, Pastor Johnson w dalszym ciągu służąc jako duszpasterz w kościele luteranckim, był głęboko przejęty teorią tej broszurki, odnowił swoje poświęcenie myśląc, że tym razem na służbę, niejasno rozumiejąc myśl zawartą w wymienionej broszurce. Między innymi powiedział Panu, że chciałby być wycieraczką, w którą członkowie kościoła mogliby wycierać nogi, jeśli to miało być Pańskim sposobem uczynienia go efektywniejszym dla Pana. Powstał z kolan zupełnie przekonany, że Pan udzielił jemu upragnionego daru. Od tego czasu mimo licznych błędów zaczerpniętych z tej broszurki, okazywał innego ducha od tego, jaki panował w kościele luteranckim. Krótco po tym studiowanie Biblii trwające przeszło dwa i pół miesiąca, bez ludzkiej pomocy, odsłoniło przed nim pewną ilość nauk, które oderwały go od tych w kościele luteranckim a przyprowadziły do pewnych prawd będących szczególnie prawdziwymi żniwami. Jednakże jego uprzedzenie do „Russellizmu” było tak wielkie, że nie chciał czytać jego literatury, ani słuchać wykładów.

Następujące nauki zrozumiał sam badając Biblię bez pomocy ludzkiej w czasie od 23 lutego do 5 maja 1903 r., po której to dacie dalszych nauk nie zrozumiał: (1) jedyność Boga, jako przeciwieństwo trójcy, (2) śmiertelność ludzka, jako przeciwieństwo nieśmiertelności duszy, (3) śmierć a nie wieczne męki, jako kara za grzech, (4) papieństwo bestią a protestantyzm obrazem bestii, jako Babilon, (5) identyczność Tysiąclecia i sądnego dnia, jako ten sam okres czasu, (6) próbowanie podczas Tysiąclecia nie wybranych umarłych i (7) 1914 r. jako koniec Wieku. Nauczanie i głoszenie niektórych z tych prawd w kościele nominalnym spowodowało wielką opozycję w zgromadzeniu i wśród wodzów kościoła luteranckiego. Opuszczenie przez niego kościoła luteranckiego było obszernie publikowane we wszystkich gazetach w całym kraju. Miało to miejsce 1 maja 1903 r.

### ZNAJDUJE PRAWDĘ

Wzmocniony przez zajęcie niezachwianego stanowiska i przez prawdy, jakie Pan przed nim otworzył, tęsknił za możliwością większej służby dla Pana, lecz zdawał sobie sprawę z tego, że wiele rzeczy odnoszących się do planu Bożego nie rozumiał. W tym czasie spotkał się z przyjacielem, który był zwolennikiem Towarzystwa Strażnicy, Biblii i Broszur, prosząc go o radę w tej sprawie. Brat ten obiecał przysłać do niego jednego ze starszych zboru w Columbus, ażeby z nim mógł porozmawiać. Dziwną ironią Opatrzności przyszedł mu z pomocą brat Van Hook, roznosiciel gazetek, któ-

remu mocno się sprzeciwił, gdy był jeszcze pastorem luteranckiego kościoła Św. Mateusza. Brat Van Hook był zdumiony ilością Prawdy, objawionej przez Boga bratu Johnsonowi bez uprzedniego studiowania literatury Prawdy i taktownie nakłaniał go do czytania pism brata Russella, szczególnie Tomów i Strażnic, co brat Johnson uczynił, przyswajając sobie w miarę studiowania cudowne Prawdy. Jak bardzo radowało się jego serce, gdy czytał rozdział: „Chrystus w was, nadzieja onej chwały”, z którego po raz pierwszy dowiedział się o tylu chwalebnych obietnicach danych klasie Chrystusowej. „Cienie Przybytku” pogłębiały to wrażenie.

Pod przewodnictwem zboru w Columbus brat Johnson wzrastał w wiedzy i owocach Ducha Świętego, a także na życzenie tego zboru miewał nieoficjalne usługi pielgrzymkie w pobliskim sąsiedztwie, co było obszernie publikowane w prasie. Pierwszy wykład pod auspicjami tego zboru wygłosił 14 czerwca 1903 r. Nie było to w zwyczaju, ażeby komuś nowemu w Prawdzie dawać takie możliwości służby, wkrótce więc o jego działalności dowiedział się Pastor Russell, który zaprosił go do Allegheny na rozmowę w celu naznaczenia go na pielgrzyma Towarzystwa. Po krótkiej wizycie w Domu Biblijnym w Allegheny, podczas której Brat Russell poddał go próbie i po otrzymaniu listu rekomendacyjnego od zboru w Columbus, nazaczył brata Johnsona na pielgrzyma, tj. na mówcę stale podróżującego. Miało to miejsce 1 maja 1904 r. dokładnie w rok po opuszczeniu przez niego kościoła luteranckiego. Pracował długo i owocnie w służbie pielgrzymkiej, podróżując po całych Stanach Zjednoczonych. Kiedy w 1903 r. miał trudności w zrozumieniu udziału Kościoła w ofierze za grzech, modlił się gorąco do Boga, ażeby jego umysł uodpornił przeciwko tej doktrynie, jeśli nie jest prawdziwą, a taką się jemu wydawała w tym czasie, tj. przeciwną doktrynie o okupie. Ślubował wówczas Panu, że jeżeli On udowodni mu, iż jest prawdziwą, to będzie bronił tej doktryny aż do śmierci. Po zakończeniu tej modlitwy, jeszcze raz otworzył książkę n.t. „Cienie Przybytku” i po raz pierwszy mnóstwo tekstów Pisma Św. mówiących o udziale kościoła w ofierze za grzech stało się jemu jasne i z radością stwierdził, że Pastor Russell przedstawił tę sprawę właściwie. Po tym często głosił wykłady na temat tej doktryny, gdy jeździł z miasta do miasta, udowadniając ją wielką ilością dosłownych i przenośnych tekstów Pisma Św. W dniu 3 stycznia 1905 r. zawarł związek małżeński z siostrą Emmą B. Mc Cloud a ślubu udzielił Pastor Russell w Domu Biblijnym w Allegheny. Siostra Johnson przez wiele lat podróżowała z bratem Johnsonem, towarzysząc mu w pracy pielgrzymkiej.

Doznanie na początku wielu trudności w zrozumieniu dwóch części ofiary za grzech uzdolniło go do ocenienia tej doktryny, być może bardziej, aniżeli jakąkolwiek inną jednostkę w Prawdzie, z wyjątkiem brata Russella. Do-

wiódł tego w przesiewaniu w latach 1908-1911, kiedy wielu utraciło swoje stanowiska odrzucając Prawdę dotyczącą dwóch ofiar za grzech, pośrednika, przymierzy i okupu. Pamiętając o swoim ślubie w 1903 r., brat Johnson ze wszystkich sił ciała, umysłu i serca rzucił się w wir kontrowersji. Prawie wszędzie, gdzie się udawał podczas szczytowej fazy przesiewania, głosił od początku 1909 r. do maja 1910 r., jeden z wymienionych czterech stosownych przedmiotów, podkreślając szczególnie udział Kościoła w ofierze za grzech, tak jak go rozpoznał, jako klucz do zrozumienia innych wchodzących w ten zakres punktów.

Jego gorliwość i ciężka praca przyczyniły się do wyczerpania nerwowego („brain fag”). Zachorował 22 maja 1910 r., lecz Pan natychmiast po tym nagroził go za stałość w służbie, dając mu nagły, bez uprzednich medytacji wgląd w typy pięciu przesiewań żniwa, jak Św. Paweł wskazał je w 1 Kor. 10:5-11. To zrozumienie błysnęło w jego umyśle przez nagłe oświecenie bez żadnego studiowania. Ponieważ wierzył, że w tym doświadczeniu, otrzymał pewne bardzo ważne nowe prawdy, pragnął tak szybko jak tylko było możliwe donieść o tym bratu Russellowi. Po spisaniu wytłumaczenia tego przedmiotu, wsiadł do pociągu jadącego do Brooklynu, gdzie została przeniesiona główna kwatera Towarzystwa. Zanim dojechał do Brooklynu pociąg się wykoleił, było to jedyne doświadczenie tego rodzaju, jakie brat Johnson miał w swoim życiu, lecz przybył bez szkody do Betel i wręczył to tłumaczenie bratu Russellowi, który streścił otrzymany artykuł i opublikował go w Strażnicy w 1913 r. Brat Johnson po powrocie na wybrzeże zachodnie wykonywał przez trzy miesiące ciężką fizyczną pracę i w ten sposób z powodzeniem przezwyciężył wyczerpanie nerwowe. Obawiał się, że jego umysł został na zawsze zrujnowany i że nie będzie mógł zapamiętać swoich 300 wykładów, które wygłaszał w kolejności cytując przeciętnie 125 tekstów biblijnych w każdym, lecz Pan wynagrodził go wyjątkowo szybkim wyzdrowieniem, ponieważ jego zmęczony umysł zachował dokładnie wszystkie wykłady. Podjął więc na nowo pracę pielgrzymką, będąc owocniejszym niż poprzednio. W następujących po sobie latach, podróżował poprzez całe Stany Zjednoczone i Kanadę mówiąc wykłady dla braci i publiczności, w którym to czasie przemawiał w każdym prawie mieście liczącym 10 000 ludności lub więcej. Pastor Russell w późniejszych latach wysyłał go tylko do większych miast i zborów.

W dniu 31 października 1916 r. jego bliski przyjaciel i towarzysz Pastor Russell umarł w pociągu jadącym do Santa Fe, blisko miejscowości Pampa w Texasie. Jego śmierć była bardzo wielką stratą dla brata Johnsona, ponieważ wzajemnie się bardzo kochali. Brat Russell poczynił dla brata Johnsona zarządzenia w związku z jego wyjazdem do Anglii w listopadzie, aby usłużył braciom i zbadał tam sprawy Towarzystwa. Po śmierci brata Russel-

la udał się w tę podróż. Tam brat Johnson doświadczył jednej z najsroźszych prób w swoim życiu pełnym blasku. Pracował ciężko w Anglii i Szkocji przez kilka miesięcy i doznał wielkiego znużenia, spowodowanego ciężką pracą i dużym brakiem snu. Tamtejsze kłopoty strapiły go, ponieważ nie mógł zrozumieć jak bracia mogą postępować tak zwodniczo w stosunku do siebie, gdyż on nauczył się patrzeć na braci jako na „Chrystus w was nadzieja onej chwały”. Nie mógł zrozumieć jak tak zwani bracia mogli się nawzajem tak źle traktować. Szczegóły jego pracy i jej rezultaty w Anglii są podane w jego pismach, szczególnie w 7 i 10 tomie epifanicznym. Powrócił do Ameryki, gdzie został wciągnięty w wir kontrowersji z różnymi braćmi.

Było to w tym czasie kiedy J. F. Rutherford, odrzucając zarządzenia przygotowane przez brata Russella, uzurpował sobie kontrolę nad Towarzystwem przez oświadczenie, wykorzystując w sposób legalny formalną procedurę, że urzędy większości członków Zarządu, sprzeciwiających się jemu, zostały zwolnione. Wówczas na ich miejsce powybierał swoich własnych popleczników, zdobywając w ten sposób całkowitą kontrolę. Takie postępowanie spowodowało, że brat Johnson i inni bracia wystąpili w opozycji, a brat Johnson stał się jego głównym oponentem. Kiedy J. F. Rutherford i inni zaczęli odrzucać prawdy jedną po drugiej, dane przez brata Russella to wtedy brat Johnson, jak to wykazują jego pisma stanął w obronie Prawdy (odnoszącej się szczególnie do Meraryzmu i Gersonizmu). Jego zdolność analizowania różnych spraw i dokładna znajomość Pisma Świętego sprawiły, że był bardzo dokładny i szczegółowy w zbijaniu, tak że błędziciele sprzeciwiających się jemu pozostawili bez jakiegokolwiek podstawy Pisma Św., na której mogliby się oprzeć. Kiedy wielu innych sprzeciwiających się postępowaniu J. F. Rutherforda zadecydowało założyć własną korporację i zaczęło praktykować rzeczy, za które potępili J. F. R., brat Johnson ponownie sprzeciwił się im i został wodzem tych, którzy sprzeciwili się ich postępowaniu. Wielu tych, którzy widzieli tę sytuację tak jak on, stanęło przy nim, a było to w tym czasie, kiedy założył Świecko-Domowy Ruch Misjonarski, jako międzydenominacyjny ruch religijny, posiadający obecnie członków w 40 krajach. Był redaktorem i wydawcą wielu dzieł Pastora Russella a także, podczas swego ziemskiego życia był redaktorem, autorem i wydawcą Teraźniejszej Prawdy i Zwiastuna Chrystusowej Epifanii, religijnego miesięcznika tłumaczonego na różne języki i wydawanego przez różne filie Ruchu oraz „Zwiastuna Epifanii”, ośmiostronicowego religijnego dwumiesięcznika, zawierającego łatwiejsze zarysy Boskiego Planu. Podróżował także i miewał obszerne wykłady w różnych miejscowościach. Był autorem i wydawcą dzieł pt. „Bóg”, „Stworzenie”, „Eliasz i Elizeusz”, „Rozmaitości”, „Meraryzm”, „Gersonizm”, „Czwarta Księga Mojżeszowa”, „Posłannik Parousyjny (Tom I)”,

„Posłannik Epifaniczny”, „Exodus”, „Biblia”, „Księgi Samuela - Królów - Kronik”, „Posłannik Parousyjny” (Tom 2), „Chrystus-Duch-Przymierza” itd. Kierował wielką pracą publiczną, wydawaniem milionów bezpłatnych gazetek biblijnych, w większości napisanych przez Pastora Russella i biurem wykładowców zrzeszającym przeszło 100 mówców. Prowadził do końca swoją pracę, włączając służbę Generalnego Pastora, Nauczyciela, Opiekuna i Dyrektora Ruchu.

#### OSTATNIE MIESIĄCE BRATA JOHNSONA

Opis ostatnich miesięcy naszego umiłowanego brata Johnsona nie byłby kompletny bez zrelacjonowania pewnych wydarzeń mających miejsce w jego ostatnich latach, ponieważ jego fizyczne cierpienia były powodem stopniowej śmierci. Jak to drodzy bracia ogólnie wiedzą, brat Johnson zużył swoje ciało w służbie Pańskiej. W lipcu 1946 r. podczas podróży pielgrzymkiej w Anglii, nastąpił u niego atak wyczerpania nerwowego. Temu bez wątplenia towarzyszyło nieznaczne porażenie. Lekarze, z którymi konsultował się w Anglii stanowczo radzili mu, aby zaprzestał dalszej działalności aż do wyzdrowienia, lecz gorliwość dla Pana i Jego ludu pobudziła go do kontynuowania podróży po Anglii, Danii, Polsce, Francji i Belgii zanim powrócił do Ameryki. Odpoczął nieco po tym ataku i powrócił do zwykłych zajęć w Domu Biblijnym. Udał się na konwencję do Los Angeles i Chicago a po jednodniowym pobycie w domu 19 listopada 1946 r. został dotknięty atakiem wywołanym skrzepem krwi, który przytrzymał go w łóżku przez dziewięć tygodni. W większości przypadków, cierpiący na ten rodzaj zakrzepu, umierają natychmiast, lecz Pan zachował brata Johnsona, ponieważ jego praca nie była jeszcze skończona. Po częściowym wyzdrowieniu podjął na nowo swoje normalne czynności, chociaż w tempie o wiele wolniejszym z powodu zmniejszonej siły. Często pracował aż do wyczerpania, o czym informują nas jego zawiadomienia w Teraźniejszej Prawdzie.

Przez dwa lata kontynuował swoją normalną działalność w wielkich trudnościach, aż w listopadzie 1948 r. został zmuszony poddać się operacji odbytnicy. Po takiej operacji zazwyczaj należy przez jakiś czas odpoczywać, lecz zanim upłynął odpowiedni czas na odzyskanie sił, wbrew radom lekarskim udał się samolotem na zachodnie wybrzeże, ażeby wziąć udział w konwencji w Los Angeles. W drodze powrotnej zatrzymał się na konwencji w Chicago gdzie usługiwał braciom mimo wielkich cierpień fizycznych. Po powrocie do domu stan jego zdrowia wymagał dłuższego wypoczynku. Wkrótce jednak wrócił do zwykłych zajęć, lecz ze zmniejszoną zdolnością. Stan jego zdrowia wymagał wówczas większej pomocy niżeli kiedykolwiek przedtem, ponieważ operacja bardzo go osłabiła.

Stopniowo słabł coraz bardziej, co można było zauważyć w czasie ostatnich sześciu do

dziesięciu miesięcy jego życia na ziemi. W dalszym ciągu służył zborowi filadelfijskiemu wykładem i w zebraniu pytań w pierwszą niedzielę każdego miesiąca. Zajmował się codziennymi obowiązkami, które w tym czasie ograniczały się do korespondencji, tj. czytania listów, zamówień, prenumerat itd. oraz odpowiedzi na nie, a także pracował nad tomami, doglądał wydawania Teraźniejszej Prawdy, Heralda itd. Ciągle jeszcze, gdy tylko miał okazję, każdodziennie czytywał parousyjne i epifaniczne tomy, ażeby mógł lepiej zapamiętać Prawdę. Czasami gdy czytał tomy epifaniczne, szczególnie pt. „Bóg” i „Stworzenie”, mówił nam, że dziwi się, iż Bóg dał te rzeczy braciom przez niego. Stan jego zdrowia zdawał się być taki sam, lecz zaczynał tracić apetyt, szybko tracił na wadze i sile na skutek pogarszających się częstych bólów żołądka i jelit.

Pewnego dnia na początku lutego obudził się rano z silnym bólem w klatce piersiowej. Powiedział wówczas, że przypomina mu to ból, jaki odczuł podczas ataku skrzepu krwi. To się powtarzało już kilka razy poprzednio, postępował więc według rady lekarza i zmieniał pozycję, tzn. wstawał z łóżka i stał aż do późnego rana. Jego lekarz później powiedział nam, że takie objawy zdają się wskazywać, iż niektóre małe naczynia krwionośne pękają, stając się bezużyteczne.

W pierwszych dniach marca nasz drogi Brat miał atak grypy jelitowej, który trwał około trzech dni. Podczas tych dolegliwości lekarz zalecił mu surową dietę, którą musiał przestrzegać przez pewien czas. Choroba ta nie pozwoliła mu wykonać jego usługi w dniu 5 marca w zborze filadelfijskim. W połowie kwietnia miał znowu zaburzenia żołądkowe, lecz nasz drogi Brat ciągle jeszcze wykonywał swoją regularną pracę jak dawniej, mimo że słabł coraz bardziej. W tym okresie dużo czasu poświęcał na wykończenie książki pt. „Chrystus — Duch — Przymierza” i przygotował ją do druku. Na początku sierpnia zachorował na następny atak żołądka, lecz tym razem atakowi towarzyszył ostry stan jelit. Ten atak był najgorszy z dotychczasowych i trwał dłużej niż poprzednie. Zaczął się w dniu, w którym według planu miał usłużyć zborowi filadelfijskiemu. Jedyne na skutek wielkiego wysiłku był w stanie usłużyć wykładem i poprowadzić zebranie pytań. Przedmiotem jego wykładu był Psalm 46, który jak się okazało był wielkim błogosławieństwem dla braci. Mniej więcej tydzień później powrócił do normalnej diety i podjął na nowo swoje zwykłe obowiązki.

#### USŁUGUJE NA KONWENCJI

Uczestniczył w Konwencji Filadelfijskiej (trwającej od 1 do 4 września 1950 r.) pomimo wielkich fizycznych dolegliwości i usługiwał drogim braciom podczas dwóch dni. Po konwencji był w dobrym nastroju i bardziej aktywny w swojej pracy, czytał też niektóre książ-

zki o reformacji. Czuł się o tyle lepiej, że pewnego ranka poprosił, ażeby wszystko przygotowano do wyjazdu na konwencję w Chicago, a później mówił także, że jeśli będzie w stanie to pojedzie też do Los Angeles. W dniu 9 września po raz ostatni przyjmował gości w Domu Biblijnym i zdawało się, że czuje się lepiej, gdy przez dwie godziny przy stole opowiadał im o niektórych swoich wczesnych doświadczeniach. Dziewiętnastego września miał następne dolegliwości choroby żołądkowej, która okazała się ostatnią. Trwając przez okres kilku dni osłabiła go bardzo.

W dniu 23 i 24 września rozpoczęły się trudności w oddychaniu. Lekarz stwierdził obrzęk płuc, spowodowany dolegliwościami serca i innymi, sugerując mniejszą operację, lecz brat Johnson oświadczył, że nie chce pójść do szpitala. Po zastosowaniu specjalnego leczenia wydawało się, iż poczuł się lepiej, lecz tylko chwilowo, bo wkrótce poczuł się znowu gorzej. Drugiego października siedział ostatni raz przy swoim biurku. W dniu jego urodzin, 4 października, był bardzo słaby i zmęczony, lecz lekarz poradził siostrze Johnson, ażeby pomimo choroby wyprawić mu urodziny mówiąc, że brat Johnson może już niedługo będzie z nami. Siostrę Johnson zaniesiono na górę i urządziliśmy przyjęcie urodzinowe dla niego. Ocenił je, szczególnie tort i małą wiązkę kwiatów, lecz z trudnością jadł z powodu słabości i wycieńczenia. Przez kilka dni wydawało się, że jest bardzo zmęczony, mimo, że serce i ciśnienie miał lepsze.

Lekarz zdecydował zmianę lekarstw, co spowodowało, że jego umysł stał się tak aktywny, iż mało wypoczywał w ciągu dnia i nocy, tak, że lekarz ponownie zmienił lekarstwo. Jednakże z powodu braku snu, przez prawie tydzień, był bardzo osłabiony. Mniej więcej w tym czasie przyjechał brat Alger, lekarz osteopata, ażeby leczyć brata Johnsona. Ręce brata Johnsona za bardzo się trzęsły ażeby mógł podpisać wyraźnie swoje nazwisko. Po raz ostatni podpisał swoje nazwisko w dniu 15 października i od tego czasu przestał zajmować się pocztą. Wydawał się być znowu niespokojny i słabszy. Tego dnia, w którym brat i siostra Hedman wrócili z ich podróży czuł się wyraźnie gorzej. Następnego dnia rano już ich nie rozpoznawał. We wtorek w nocy, 17 października, ciągle prosił o wodę, ponieważ jego choroba powodowała wielkie pragnienie. W końcu usnął i wcześniej rano następnego dnia wydawało się, iż czuł się lepiej i był bardziej rozmowny. Kilka razy powtarzał słowa: „Pójdźmy, kłaniajmy się Panu w ozdobie świątobliwości.” Była to ostatnia usłyszana myśl wyrażona z Pisma Św. Podczas swojej choroby często modlił się głośno mówiąc: „Panie, daj mi dziedzictwo świętych”, „Jezu, daj mi Twoje życie” itd.

W czwartek rano nie był już w stanie mówić do nas a na pytanie czy chciałby wody do picia, jego odpowiedzią było skinięcie głową. Wydawał się być bardzo zmęczony i z trudem udało się obudzić go na śniadanie. W tym sta-

nie zmęczenia pozostawał przez resztę dnia. Brat Alger podsunął myśl, ażeby zasięgnąć rady innego osteopaty, co też uczyniono. W piątek brat Johnson miał wielkie trudności w połykaniu pokarmu. Trudności te stopniowo wzrastały, aż w końcu nie mógł połknąć żadnego pokarmu bez dławienia się nim. W sobotę rano nie mógł nawet pić wody. Kiedy przybył lekarz, zbadał go i oświadczył, że nic więcej nie można dla niego zrobić i że tylko przez kilka jeszcze godzin będzie z nami. Słyszając to wszyscy byli zdziwieni i wstrząśnięci, wierzyliśmy bowiem mocno, że Pan zachowa go tutaj o wiele dłużej. Nie myśleliśmy, że to stanie się w taki sposób, a teraz dobry Pan, który nie popełnia błędów, tak to zarządził. Kilka dni wcześniej pytaliśmy czy pomogłoby odżywianie dożylnie lub inne specjalne leczenie, lecz lekarz odpowiedział, że w przypadku brata Johnsona nie jest to wskazane. Ponownie zapytaliśmy go czy istnieje coś, co mogłoby pomóc, odpowiedział, że nie.

Zadecydowaliśmy wezwać do niego innego lekarza, ażeby w tej sprawie wyraził swoje zdanie. Przybył i po zbadaniu radził, aby go przewieźć do szpitala. Przy tym powiedział, że istnieje nikła szansa zastosowania specjalnego leczenia. Tak więc nasz drogi Brat w sobotę po południu został przewieziony do szpitala metodysko-episkopalnego, gdzie zastosowano odżywianie dożylnie i tlen, który ułatwiał mu oddychanie. Jednakże testy wykazywały wysoki poziom moczu we krwi. Specjalistą po zbadaniu go potwierdził opinię, że nie ma szans wyzdrowienia. Ponieważ w szpitalu był podobny do tego przypadku i pacjent wyzdrowiał, rozumowaliśmy, że jeżeli inny człowiek wyzdrowiał to z pewnością Pan zechce zachować brata Johnsona. Byliśmy więc znowu trochę wzmocnieni. Jeden z nas pozostał z nim w szpitalu, a inni wrócili do Domu Biblijnego.

W niedzielę rano zdecydowanie pogorszyło się bratu Johnsonowi, oddech stawał się krótszy, nerki przestały pracować, a ciśnienie i tętno stawały się coraz słabsze. Umieszczono go w namiocie tlenowym. Było aż nadto widoczne, że jeżeli Pan nie uczyni cudu, to brat Johnson nie pozostanie dłużej w ciele. Przybyli różni bracia, a bracia Krewson, Hedman, A. Gohlke i Jolly na zmianę odmawiali specjalne modlitwy przy łożu umierającego Brata, aby się wykonała wola Boża. Było to wówczas, gdy do niektórych zborów wysłano telegramy następującej treści: „Droży Bracia, Brat Johnson krytycznie chory w szpitalu. Potrzebne modlitwy, aby się wykonała wola Boża”. Do końca brat Johnson nie odzyskał przytomności. Nie miał żadnego zwracającego uwagę bólu i około godz. 2<sup>30</sup> oddech stawał się nieregularny a o 2<sup>40</sup> po południu ustał zupełnie. Tak zakończyła się ziemską pielgrzymką tego umiłowanego sługi Bożego. Jego praca wypływająca z miłości do Pana, Prawdy i braci strawiła w końcu całe jego człowieczeństwo. Udał się teraz do domu, aby spotkać się ze swym umiłowanym Panem i Mistrzem.

Po śmierci brata Johnsona następujący telegram został wysłany do różnych zborów i do przedstawicieli w różnych krajach: „*Nasz drogi brat Johnson przeszedł poza zasłonę o drugiej czterdzieści w niedzielę po południu. Pogrzeb w piątek 27 października o pierwszej w Przybytku. Wiara mocno może ufać. Modlitwy potrzebne*”. Następujący list został wysłany do niektórych zborów i pewnych odosobnionych jednostek: „Pozdrowienia w imieniu naszego drogiego Pana i Odkupiciela! Nasz drogi brat Johnson przeszedł poza zasłonę 22 października, w niedzielę o 2<sup>40</sup> po południu, w szpitalu metodysko-episkopalnym we Filadelfii. Usługi pogrzebowe odbędą się w piątek 27 października o godz. 1<sup>00</sup> po południu w Przybytku Epifanicznym we Filadelfii przy ulicach: Jedenastej i Alei Snyder, a pogrzeb na cmentarzu

Whitemarsh Memorial Park, w Ambler, Pa. My wszyscy oczywiście odczuwamy bardzo głęboko stratę, lecz radujemy się z jego wielkiej nagrody. Nastąpiło to wcześniej niż przypuszczaliśmy, lecz Bóg, który czyni wszystko najlepiej zarządził, aby go zabrać w tym czasie do domu. Nie powinniśmy pytać dlaczego, możemy bowiem wiarą polegać na najwyższej mądrości i miłości naszego Ojca i ufać w Jego kierownictwo w tej „ciemnej godzinie”. „Lepiej jest bowiem kroczyć z Bogiem w ciemności, aniżeli samemu w świetle”. Prosimy o zawiadomienie przy sposobności drogich braci w waszej okolicy. Szczególnie prosimy o wasze modlitwy za nami i całym ludem Bożym. (podpisano:) R.G. Jolly, za rodzinę Domu Biblijnego.

## PAMIĘTNIKI BRATA JOHNSONA



Codzienne życie brata Johnsona wskazywało, iż praktykował to co głosił i że był wiernym mężem Boga. Miłował on Boga nade wszystko i starał się rozgłaszać Jego plan oraz czcić i chwalić Jego imię. Okazał on w ostatnich latach, że chciałby pracować aż do śmierci, co też aktualnie uczynił. Często mawiał „Pan był dla mnie taki dobry, gdzie ja bym teraz był, gdyby nie Jego łaska i błogosławieństwa? Byłbym niewdzięczny, gdybym Jemu nie służył”. Okazał swoją wielką miłość do Pana, broniąc dzielnie Jego Osoby, Charakteru, Słowa i Dzieł. Jego książki, szczególnie ta pt. „Bóg”, wszystkie o tym świadczą. Miłował swego Pana i Mistrza, jako następnego po Ojcu z wielką pobożnością i wiernością. Po przyjęciu Jezusa za swego osobistego Zbawiciela, wzrastała jego miłość do Niego. Jego pisma, szcze-

gólnie książka pt. „Chrystus — Duch — Przymierza”, wydana na krótko przed jego śmiercią, ukazują jego głęboką miłość dla Jezusa oraz jego wnikliwość a także poznanie Go i Jego charakteru. Często, gdy jego zmęczone ciało domagało się spoczynku, zmuszał samego siebie do kontynuowania pracy Pańskiej, mówiąc, że nie chce być niepożytecznym sługą Pana. Niejednokrotnie spoglądając na wielki portret brata Russella wiszący w gabinecie mówił, że brat Russell wiedział, iż mógł na nim polegać, że nie było leniwej kości w jego ciele. Miłował brata Russella, jako następnego po Bogu i Chrystusie, bardziej niż jakąkolwiek inną jednostkę we wszechświecie o czym zapewniał go, gdy niejednokrotnie zaofiarowywał mu swoją pomoc. Był głęboko przekonany, że brat Russell był „onym sługą” z Mat. 24:45 — 47. Jednym z najpewniejszych dowodów tego była zdolność brata Russella do poprawnego tłumaczenia Pisma Św. i podawania właściwej myśli. Brat Johnson zauważył, że w przeszło 400 przypadkach brat Russell, który nie miał regularnego wykształcenia w zakresie języków hebrajskiego i greckiego, a tym samym, nie znał składni tych języków, przetłumaczył te wiersze właściwie i podał właściwą myśl w swoim tłumaczeniu, czego nie znający konstrukcji języków hebrajskiego i greckiego nie mogłyby uczynić, chyba, że posiadałby specjalne oświecenie na ten temat. Brat Johnson był pewien, że brat Russell otrzymał takie oświecenie w rozwiązywaniu poszczególnych przypadków. Brat Johnson był szczęśliwy, że mógł asystować bratu Russellowi w pracy zniwa. Z kolei brat Russell wiedząc, że brat Johnson posiada doskonałą znajomość języków greckiego i hebrajskiego, często prosił go o pomoc, gdy napotykał na trudności w tych językach. Cenił każde wspomnienie swoich licznych kontaktów z umiłowanym Eldadem, Posłannikiem Parousyjnym. Gdy go powiadomiono o śmierci brata Russella, nie uwierzył i oświadczył: „to nieprawda —



kler sfabrykował to kłamstwo, ażeby zwieść publiczność!”. Oplakiwał bardzo śmierć brata Russella.

Brat Johnson bardzo kochał braci, o czym świadczyło jego postępowanie z nimi w życiu oraz wiele jego typowych imion, np. Medad (miłujący). Kiedy udawał się w podróż pielgrzymką, szczególnie w czasie Parousji, przed przybyciem do naznaczonego miejsca modlił się do Pana: „Zbliżam się do następnym braci, tych z klasy: Chrystus w was, nadzieja ona chwały. Czy dasz mi potrzebną łaskę do udzielenia pomocy tym drogim braciom?” Miłował braci tak gorąco, że nigdy o nich źle nie myślał, lecz zawsze jak najlepiej tłumaczył sobie ich postępowanie kiedy nie byli w harmonii z Pańskim Słowem, ponieważ zawsze myślał o nich jako o członkach klasy Chrystusowej. Z powodu jego wielkiej miłości do braci każde rozdzielanie go smuciło. Cierpiał bardzo na myśl, że musi sprzeciwiać się braciom, których bardzo miłował. Miłował też i służył swoim braciom z klas Wielkiej Kompanii i Młodocianych Godnych, bo rozumiał że Pan ich bardzo miłuje i że oni należeli do wybranych Wieku Ewangelii. Zachęcał ich w ich odnośnych powołaniach i okazywał głębokie do nich uczucie. Wielu z nich znał osobiście i miłował przez całe lata. Jednak nie znał wszystkich osobiście. Często się modlił, prosząc Boga o błogosławienie tych braci i zapewniał, że on jako pozafiguralny Itamar będzie wierny w stosunku do tych, których Pan oddał jemu pod opiekę, tj. Wielką Kompanię i Młodocianych Godnych. W czasie bezsennych nocy, szczególnie w późniejszych latach, często modlił się za nimi znając wielu z imienia i wspominał radosne chwile spędzone z nimi. Powtarzał także około 40 ulubionych hymnów (nr 23, 91, 137, 273, 299 itd). Starał się pomagać braciom w sprawach duchowych jak tylko mógł najlepiej, a czyniąc to kładł w ofierze swoje ciało. Naprawdę można o nim powiedzieć, że położył swoje życie dla braci. Tak jak brat Russell, brat Johnson był prawdziwym przyjacielem żydów, starał się ich oświecić i pomóc im. Wiele razy przemawiając do cielesnego Izraela, mówił po hebrajsku lub yiddish, z czego byli bardzo zadowoleni. Następnie mówił o nadziejach cielesnych Izraelitów, zachęcał ich do trzymania się obietnic danych Abrahamowi, Izaakowi, Jakubowi, Mojżeszowi itd. i unikania niewiernych żydów, ażeby mogli pozostać w łasce Bożej. Z tych i innych powodów naturalni Izraelici miłowali go i żywili dla niego szacunek. Jako mąż był bardzo kochający i oddany. Starał się zawsze zachęcać swoją żonę i współczuł jej bardzo w jej cierpieniach. Często jej przypominał o szczęśliwych przeżyciach, jakie mieli podróżując wspólnie w pracy pielgrzymkiej, gdy nieraz wędrowali pieszo z jednej miejscowości do drugiej.

Brat Johnson rozwinął w sobie dużo miłości do świata a także do swoich wrogów. Starał się im pomagać gdzie tylko było to możliwe. Przez całe swoje życie okazywał ludziom serdeczne

zainteresowanie, a jego uśmiechnięta twarz potwierdzała to. W późniejszych latach, gdy wychodził na spacer uchylając kapelusza pozdrowiał wesoło każdego z kim się spotkał. Kiedy spotykał matki z dziećmi zawsze miał dla nich słowo zachęty i często podkreślał, że Bóg udzielił im bogatego błogosławieństwa, pozwalając im mieć dzieci (mówił to do niepoświęconych). Zawsze się starał zachęcać ludzi - starszych, młodych, małżeństwa - niezależnie od ich stanowiska w życiu. Był zawsze bardzo uprzejmy i serdeczny w stosunku do dzieci, ponieważ kochał dzieci a dzieci kochały jego. Błogosławił je i opowiadał im historie biblijne oraz inne rzeczy, które jego zdaniem mogły im pomóc w życiu. W związku z tym, jednym z jego ulubionych przykładów było wykazywanie śmiejącym się dzieciom, że używają tylko 16 mięśni, aby się śmiać, ale aż 64 kiedy marszczą czoło. W ten sposób zachęcał ich do uśmiechania się. Podczas różnych okazji dawał dzieciom z sąsiedztwa jabłka, orzechy, cukierki i inne łakocie. W jego wcześniejszych latach niektórzy chłopcy często szli za nim, kiedy wychodził na spacer. Pewnego dnia przystanął, ażeby z nimi porozmawiać a oni mu powiedzieli: „Pan pewno jest generałem czy coś takiego”. Aż do śmierci był bardzo prosty i miał bardzo dostojny, dobrotliwy i uderzający wygląd. Pozostawił głębokie wrażenie na dzieciach z sąsiedztwa. Dzieci światowe straciły prawdziwego przyjaciela.

We wcześniejszych latach swego życia był tak zdrowy i silny, że nie mógł zrozumieć i ocenić fizyczne dolegliwości i choroby innych ludzi. Po rozpoczęciu się jego choroby w 1946 r. rozwinął w sobie współczucie i litość, zarysy miłości. Pan z pewnością dopuścił tę chorobę, ażeby mógł skryzalizować współczucie i litość, jako części struktury jego charakteru. Jego własne cierpienia, znużenie i słabość pozwoliły mu ocenić co biedne, cierpiące stworzenie musi przeżyć. Według przykładu naszego Pana Jezusa rozwinął to w sobie jako wierny i litościwy podkapłan. Często wyrażał swoją litość dla świata z powodu jego bólu, smutku, cierpienia i umierania, kiedy widział kogoś cierpiącego fizycznie, umysłowo, moralnie i religijnie. Mawiał wtedy „Biedny, biedny wzdychający świat; wszyscy znajdują się pod przekleństwem. Jak to będzie dobrze gdy przyjdzie Wielki Lekarz i uzdrowi ich”. Okazywał wszystkim, z którymi bywał w kontakcie dobry przykład. Dla pozostających z nim w zażyłych stosunkach był zawsze bardzo uprzejmy, miłujący i towarzyski. Nawet podczas ostatnich dni zawsze ich zapewniał o swojej miłości i ocenianiu ich usługi. Niezmiennie powtarzał „dziękuję” za najmniejszą usługę. Jego codzienne życie było bardzo przykładowe. Okazywał np. w jego rannym nabożeństwie, że kochał wszystkich i starał się im pomóc. Swoje nabożeństwo rozpoczynał zawsze wcześniej rano prywatną modlitwą w łóżku. Po zejściu na dół grywał na pianinie przypadający w danym dniu hymn, także w późniejszych latach pomimo sztywności palców, następnie wchodził



do jadalni i razem z rodziną odśpiewywał go przy łóżku siostry Johnson. Potem się modlił za ogólnymi interesami pracy epifanicznej i współpracownikami na tym polu, prosząc Boga za tymi, których znał z nazwiska. Modlił się za chorymi, odizolowanymi i za tymi drogimi, znanymi mu i nieznanymi, którzy w tym czasie przechodzili szczególne doświadczenia. Modlił się także za światem i cielesnym Izraelem, a także za policjantami, strażakami i cywilnymi władzami, aby mogli wiernie spełniać swoje obowiązki. Cała rodzina wówczas odmawiała modlitwę Pańską. Po tym odczytywał ślub, jako następną część nabożeństwa (Postanowienie Poranne odczytywał prywatnie podczas wstawania) a po tym następowało odczytanie tekstu manny i komentarzy. Nigdy nie zapominał prosić Pana o błogosławieństwo dla pokarmu doczesnego i duchowego.

Brat Johnson był zdolnym nauczycielem; zawsze zmuszał swoich uczniów do myślenia. Jego pytania, np. na temat tekstu manny, były analityczne i wskazywały jak dużo wiedzy można zaczerpnąć z tekstu. Wymagał zawsze od braci krótkiej odpowiedzi i na temat, a gdy tego nie spełniali powtarzał w języku niemieckim słowa jednego ze swych profesorów uniwersyteckich do zbyt gadatliwego studenta. W tłumaczeniu to brzmiałoby: „On zawsze ma coś do powiedzenia, ale czy to dotyczy tematu lub nie, to go wcale nie obchodzi”. Nigdy nie

pozwaliał nikomu użyć tego samego słowa, które było określone przez samą definicję, np. kiedy określano słowo zasługa nie można było użyć słowa zasługa w definicji, ponieważ zaraz się sprzeciwił mówiąc: „To tak jakby się mówiło, że pies jest psem, co niczego nie wyjaśnia”. Nigdy nie pozwalał, ażeby na pytanie odpowiedzieć „tak” lub „nie”, ponieważ jego zdaniem taka odpowiedź może być zgadywaniem nie wymagającym inteligencji. Jego pytania często zawierały: „Jeżeli tak, to dlaczego tak? Jeżeli nie, to dlaczego nie”. W ten sposób uczył innych i pomagał im zgodnie z przysłowiem: „Ten kto jasno rozróżnia, jasno naucza”. Miał też zawsze jakieś zachęcające słowa dla swoich współpracowników. Po skończonym posiłku brat Johnson zawsze dziękował Panu za doczesny i duchowy pokarm, w którym uczestniczyliśmy, uznając w ten sposób, iż pochodził od Pana i że go było pod dostatkiem. Podczas posiłków, z wyjątkiem śniadań, podejmował pytania biblijne starając się w ten i inny sposób uczyć i budować swoich współpracowników. Naśladował i głosił Chrystusa, naszą jedyną nadzieję zbawienia. My, rodzina Domu Biblijnego bolejemy nad naszą stratą, lecz cieszymy się z jego wielkiej nagrody. Wiemy, że jego przykład będzie dla nas natchnieniem i że zawsze będziemy czcić pamięć o nim. Tak więc żarliwie mówimy: „Boże błogosław pamięć o nim!”.

## PYTANIA I ODPOWIEDZI

### DWA OKREŚLENIA NIE IDENTYCZNE

**P**ytanie: Czy jest różnica pomiędzy Poświęconymi Obozowcami Epifanii a klasą królowej z Saby? Jeżeli tak, to co właśnie jest tą różnicą?

**Odpowiedź:** Chociaż te terminy są niektóre używane jako jednoznaczne, to jednak one nie są identyczne. Innymi słowy: chociaż one są podobne w znaczeniu, to jednak nie są one zupełnie te same ani dokładnie podobne. Rozumiemy więc, że Poświęceni Obozowcy Epifanii jako klasa w skończonym obrazie obejmują wszystkich, którzy poświęcą się Bogu po 16 września 1954 ale przed otwarciem Gościńca Świętobliwości. Stąd ten tylko staje się Poświęconym Obozowcem Epifanii, *kto uczynił takie poświęcenie*. Z drugiej strony, królowa z Saby przedstawia tych Obozowców Epifanii, którzy podczas tego samego okresu albo się poświęcili, albo *się poświęcą i którzy przychodzą w styczność z Johnsonem, szczególnie przez pisma Prawdy lub przez tych, którzy już zostali oświeceni przez te pisma* (T.P. '60, 71, par. I; powyżej podkreślone słowa pokazują specjalne punkty różnicy pomiędzy tymi dwoma klasami). W skończonym obrazie, wszyscy członkowie z klasy królowej z Saby poświęcą się i wtedy będą oni włączeni wszyscy wśród Poświęconych Obozowców Epifanii. W międzyczasie poszczególni członkowie klasy kró-

lowej z Saby, którzy szukają Prawdy i są badaczami ale nie są jeszcze poświęceni, lecz mają się dopiero poświęcić, ci więc nie są Poświęconymi Obozowcami Epifanii, a dopiero staną się nimi, gdy się poświęcą. Z drugiej strony wielu niewątpliwie, np. w Babilonie, poświęci się i będą oni wierni aż do śmierci jako Poświęceni Obozowcy Epifanii, choć nigdy nie przyjdą do znajomości Prawdy Parousji i Epifanii, która była powierzona wykonawczej pieczy Posłannika Epifanii. Ci poświęceni, ma się rozumieć, nie będą objęci w pozafiguralnej królowej z Saby. Widzimy więc, że chociaż te dwa terminy są czasami używane jednoznacznie jako stosujące się w ogólnym (lecz nie w szczególnym) sensie, to jednak nie są one identyczne w ich znaczeniu. Określenie, Poświęceni Obozowcy Epifanii z punktu widzenia skończonego obrazu jest szersze w swoim znaczeniu. Chociaż wszyscy członkowie z klasy królowej z Saby w ostatecznej analizie będą Poświęconymi Obozowcami Epifanii, to jednak nie wszyscy Poświęceni Obozowcy Epifanii będą należeli do klasy królowej z Saby. (P '55, 43)

### OKREŚLENIE „POŚWIĘCENI OBOZOWCY EPIFANII” JEST LEPSZE

**Pytanie:** Ponieważ ci, którzy poświęcają się po pierwszym początku Bazylei na jesieni 1954, ale przed otwarciem Gościńca Świętobli-

wości mają być sklasyfikowani wśród *niby* — wybrańców, więc czy nie byłoby lepiej określić ich jako „poświęceni *niby* — wybrańcy”?

*Odpowiedź:* Nie myślimy, aby to był najlepszy sposób określenia tej klasy zważywszy, że wszyscy *niby*—wybrańcy, tzn. wszyscy wierni wierzący Żydzi i wierni usprawiedliwieni z wiary żyjący w Wieku Żydowskim i Wieku Ewangelii będą musieli się poświęcić, aby otrzymać żywot wieczny, a zatem będą oni ostatecznie zaliczeni do poświęconych *niby* — wybrańców. Określenie więc „poświęceni *niby*—wybrańcy”, nie odróżniałoby tych *niby*—wybrańców, którzy obecnie się poświęcają od tych *niby*—wybrańców, którzy poświęcą się w czasie restytucji. Aby jasno odróżnić dwie klasy poświęconych *niby*—wybrańców pewne dodatkowe słowa byłyby konieczne. Na przykład moglibyśmy określić tych, którzy obecnie się poświęcają jako „poświęceni *niby*—wybrańcy Bazylei sprzed restytucji” albo jako „poświęceni *niby*—wybrańcy Epifanii”. Jednak takie określenia byłyby raczej długie i ociążałe dla ogólnego użytku. Określenie „Poświęceni Obozowcy Epifanii” jest więc lepsze (zobacz artykuł „Królowa z Saby” — T.P. '60, 70). To określenie według naszej znajomości jest właściwie najkrótsze i różniące się a jednak całkiem obejmuje w sobie definicję, którą utożsamiamy tę klasę.

(P '55, 44)

#### NIBY—WYBRAŃCY SĄ „NASIENIEM SPRZED TYSIĄCLECIA”

*Pytanie:* Nauczając, że okres Bazylei rozpoczął się w roku 1954 i że ci, którzy poświęcili się od tego czasu, będą mieli jako ewentualną nagrodę udział w klasie restytucji, czy więc przez to nie nauczasz, że zbawienie restytucji już zaczęło się i że Przybytek Wieku Tysiąclecia już działa?

*Odpowiedź:* Nie. Myśmy tylko ponownie potwierdzili i obronili często powtarzaną naukę brata Johnsona, że okres Bazylei rozpocznie się w jego pierwszym zachodzącym początku w roku 1954 i jego naukę, że „po roku 1954 żaden członek do klasy Młodocianych Godnych nie będzie już pozyskany” (T.P. '32, 28, par. 8; '30, 44, szp. 1, par. 3; '30, 75, szp. 2, par. 3; '49, 42, szp. 2, par. 1; E. tom 11, 441). A więc nauczaliśmy, że ci, którzy poświęcili się od jesieni 1954 nie mogą zajmować stanowiska przedstawionego na Dziedzińcu, jako przyszli Lewici, ale ich stanowisko jest pokazane w Obozie, jako Poświęconych Obozowców Epifanii, która to klasa jako pozafiguralna połowa pokolenia Manasesowego, mająca swoje dziedzictwo na zachód od Jordanu, będzie miała ostatecznie swoje dziedzictwo z pozostałą klasą restytucji (E. tom 4, 451; T. P. nr 175, 20; par. 29; '60, 10, par. 42). *Ale przez to nie nauczaliśmy, że od roku 1954 zbawienie restytucji się zaczęło i że Przybytek Wieku Tysiąclecia już działa.*

Brat Russell wykazał, że cykle figuralnego jubileuszu wskazywały, prowadziły i wprowadzały Wielki Jubileusz Ziemi, Tysiącletnie

Królestwo naszego Pana, „czasy restytucji” zaczynające się w październiku 1874 (B 191-220). W szerszym więc znaczeniu znajdujemy się w okresie restytucji od roku 1874 i wiele wstępnej pracy restytucyjnej było już dokonane i nadal jest dokonywane (zob. B. str. 201, 219-220). Lecz to nie oznacza, że w roku 1874 restytucja, czyli wolna łaska zbawienia została otwarta, że Przybytek Wieku Tysiąclecia zaczął działać i że już żadne nasienie Abrahamowe sprzed Tysiąclecia nie może już rozwijać się od tego czasu. Małe Stadko, główne nasienie duchowe sprzed Tysiąclecia, nadal się rozwijało potem, a od roku 1914 klasa Wielkiego Grona jako podrzędna część nasienia duchowego zaczęła się rozwijać jako taka. Co więcej, Młodociani Godni, którzy pod kierownictwem Starożytnych Godnych będą częścią ziemskiego nasienia sprzed Tysiąclecia i którzy otrzymają życie pod pozafiguralną Keturą, czyli Nowym Przymierzem, zaczęli się też rozwijać jako klasa począwszy od roku 1914. Ale chociaż ta klasa jest tą, która otrzyma życie pod pozafiguralną Keturą w czasie restytucji, to jednak fakt, że jej rozwój sprzed Tysiąclecia rozpoczął się od roku 1914 nie oznacza, iż zbawienie restytucji zostało już otwarte i że Przybytek Wieku Tysiąclecia już działa.

Żydowskiego wiernych Przymierzu (T.P. '58; 13), nie Brat Johnson wykazuje, że w dodatku do Małego Stadka, Wielkiego Grona, Starożytnych i Młodocianych Godnych jest jeszcze „piątego rzędu nasienie Abrahama” (E. tom 12, 185) i że „jako specjalni pomocnicy Starożytnych i Młodocianych Godnych... jako niższego rzędu nasienie Abrahama sprzed Tysiąclecia, będą oni specjalnie użyci ponad resztę klasy restytucji do błogosławienia rodzin, narodów i rodzajów ziemi według Przymierza” (T.P. '49, 39, par. 17). Tym nasieniem Abrahama piątego rzędu są *niby*-wybrańcy (T.P. nr 175, 1-25; '58, 10-16) a najwyższa klasa wśród nich to Poświęceni Obozowcy Epifanii, którzy są przedstawieni przez trzeciego zrodzonego syna Ketury, Madana. Wielu z Poświęconych Obozowców Epifanii jest przedstawionych również w królowej z Saby (T.P. '60, 70-72; '60, 11, par. 44 i str. 57). Klasa *niby*-wybrańców w ogólności, która przed rokiem 1874 i przed rokiem 1954 otrzymała swój rozwój jako część drugorzędnego nasienia sprzed Tysiąclecia z pierwszej grupy, wierzących Żydów z Wieku potrzebowała mieć otwartego zbawienia restytucji i działania Przybytku Wieku Tysiąclecia, aby uzyskać taki rozwój.

Gdy przyszliśmy do roku 1954, 80 lat po rozpoczęciu się „czasów restytucji”, Tysiącletniego Królestwa, to weszliśmy w zgodzie z często powtarzaną nauką brata Johnsona do Królestwa, Bazylei w dalszym znaczeniu, tj. w znaczeniu trzeciego - a nie czwartego - okresu Wtórego Przyjścia naszego Pana (P '58, 25) w jego pierwszym zachodzącym początku. Ale tak rok 1874 jak i rok 1954, nie oznacza, że zbawienie restytucji zostało otwarte, że Przybytek Wieku Tysiąclecia zaczął działać i że już od tego czasu nasienie Abrahamowe *sprzed*

Tysiąclecia nie może być nadal rozwijane. I tak jak nie było konieczną rzeczą dla *niby*—wybrańców sprzed roku 1954 aby mieli oni otwarte zbawienie restytucji i aby Przybytek Wieku Tysiąclecia działał dla nich celem zdobycia rozwoju jako części nasienia sprzed Tysiąclecia, tak podobnie również nie jest rzeczą konieczną w wypadku *niby*—wybrańców po roku 1954, włączając Poświęconych Obozowców Epifanii, aby mieli te rzeczy celem zdobycia takiego rozwoju.

Z tego powodu odnosimy się do *niby*—wybrańców po roku 1954 jako do „*niby*—wybrańców Bazylei sprzed restytucji”, włączając wierzących Żydów Bazylei wiernych Przymierzu sprzed restytucji, jak również wiernych tymczasowo usprawiedliwionych Żydów i pogan Bazylei sprzed restytucji. Co do Poświęconych Obozowców Epifanii, to odnosimy się do nich jako do wiernych poświęconych Żydów i pogan Bazylei sprzed restytucji (zobacz T.P. nr 175, 1—25; '58, 10—16).

Zaś odnośnie Obozu Wieku Tysiąclecia wykazaliśmy, że chociaż — w zgodzie z oświadczeniem brata Johnsona podanym w E. tomie 10, 672 punkt (3) — pewna przygotowawcza praca jest wykonywana w tym Obozie, to jednak on nie jest jeszcze budowany. Raczej, jak to wykazał br. Johnson w punkcie (2) w E. tomie 10, 672, „Obóz Epifanii, który składa się z wiernych usprawiedliwionych i wiernych nawróconych Żydów”, jest najpierw budowany. Jak już wykazaliśmy (T. P. '60, 58, 59), że „gdy Gościniec Świętobliwoci będzie otwarty, to Obóz Epifanii zamieni się w Obóz Tysiąclecia” (P '55, 13, szp. 2), a to przedstawia „stan świata przechodzącego restytucję” (P '40, 14). To więc zbawienie restytucji jeszcze nie jest otwarte, jak to już niejednokrotnie wykazaliśmy. (P '70, 59)

#### PRZYWILEJE SIÓSTR W MODLITWIE

*Pytanie:* W jakich zebraniach zborowych siostry mogą być powołane do modlitwy i czy one mogą zgłosić się do odmówienia modlitwy?

*Odpowiedź:* Apostoł Paweł w 1 Kor. 11:5 pokazuje, że siostry mają przywilej modlenia się na zebraniach pod warunkiem, że będą one miały przykryte głowy. Siostry powinny właściwie ocenić ten cenny przywilej zbliżenia się do naszego Ojca Niebiańskiego przez Jego drogiego Syna, a te siostry, które mogą powiedzieć odpowiednią modlitwę, powinny w duchu cichości i pokory (1 Piotra 3:4) i z nakrytą głową użyć ten przywilej przy odpowiednich okazjach. Jakakolwiek siostra, która może ofiarować odpowiednią modlitwę, powinna być powołana do modlitwy i może się ona zgłosić do modlitwy na zebraniach modlitwy, wychwalania i świadectw. Ale w usługach kazania i w zebraniach badań gdy jest obecny poświęcony brat, który może ofiarować odpowiednią modlitwę, to siostry nie powinny być powoływane do modlitwy ani też nie powinny one zgłaszać się na ochotnika do jej odmówienia. (P'71, 12)

#### PRZYWILEJE SIÓSTR NAUCZANIA PRAWDY

*Pytanie:* Jakie przywileje mają siostry w nauczaniu Prawdy drugich?

*Odpowiedź:* Jednym z najbardziej ważnych obowiązków i przywilejów sióstr jest współpracowanie z ich mężami w nauczaniu ich własnych dzieci Prawdy w doktrynie i postępowaniu, stosownie do zdolności każdego dziecka i etapu rozwoju (Przyp. 6:20; 22:6; 31:1; Efez. 6:1—4; Kol. 3:20). One mogą też nauczać Prawdy inne dzieci. Niekiedy inne dzieci mogą być zaproszone na małe badanie Biblii z własnymi dziećmi i wszystkie skorzystają z tego. Jeżeli sposobność się nadarzy, to siostry mogą nauczać w klasach Szkoły Niedzielnej pod warunkiem, że im się dozwoli nauczać dzieci stosownych prawd z Pisma Św. i pism Prawdy.

W Z 4798 u góry w odpowiedzi na pytanie: „Czy siostry powinny nauczać w klasach Szkoły Niedzielnej?” brat Russell oświadcza: „Zazwyczaj siostry są lepszymi nauczycielami dla dzieci niż bracia. Nic w Piśmie Św. nie zabrania im nauczania w takich klasach. Oto słowa Apostoła: „Niewieście nie pozwalam uczyć, ani władzy mieć nad mężem”. Słowa Apostoła odnoszą się szczególnie do kościoła. Co do słuszności urządzania Szkoły Niedzielnej, to nie zmieniliśmy naszego zdania od tego, co pisaliśmy na ten temat w tomie VI, *Wykłady Pisma Świętego*. W dalszym ciągu wierzymy, że Bóg czyni chrześcijańskich rodziców odpowiedzialnymi za duchowe wychowanie ich dzieci i że rodzice otrzymują specjalne błogosławieństwo wypełniając to wymaganie. Jeżeli Szkoły Niedzielne są kiedykolwiek słuszne, to wierzymy, że one byłyby tylko dla sierot lub dzieci światowych, czy też dla dzieci już nauczonych w domu.”

Siostry mogą nauczać Prawdy ludzi niewierzących (w tych zarysach jest to stosowne dla nich), przez co w niektórych wypadkach przyprowadzają ich do pokuty, wiary, poświęcenia i znajomości Prawdy. Mogą one to czynić w rozmowach, w dyskusjach, w wyjaśnianiu rysunku Boskiego Planu Wieków, w mowach wyświechtania przezroczy biblijnych, w zebraniach badań itd., czy to w ich własnych domach czy też w domach drugich, albo w innych odpowiednich miejscach. Takie sposobności często następują jako wynik działalności sióstr w pracy kolporterskiej, strzeleckiej, pastoralnej (Z 5987), w rozdawaniu ulotek i w pracy wobec osób dotkniętych żałobą. Siostry mogą nauczać stosownej Prawdy wierzących nie będących w Prawdzie według powyższych sposobów. Jakiegokolwiek zebrania w ten sposób urządzone są zazwyczaj nieformalnymi, a więc mogą być sklasyfikowane jako zebrania nieformalne (T. P. '50, 48). Czasami można urządzić w nominalnych kościołach bardziej formalne mowy z rysunku Boskiego Planu Wieków, inne mowy biblijne, wyświechtania filmów i pasów przezroczy biblijnych, zebrania badań itd. Kiedy zdolni bracia w Prawdzie nie są łatwo dostępni w

po bliziu, którzy mogliby służyć w razie potrzeby, to siostry mając głowę przykrytą mogą przedstawić poselstwo Prawdy na takich zebraniach (Z 5987, szp. 1, ostatni, par.). Niekiedy takie zgromadzenia mogą składać się całkowicie lub w dużej mierze z niewiast, a więc tylko siostry mogą być pożądane do służenia. Zauważcie w tym związku, np. P. '63, 63, szp. 1 u dołu; '64, 95, par. 4, 5 i 9; '70, 95, szp. 2, par. 5.

Siostry mogą nauczać Prawdy inne siostry i braci (zobacz Dz. Ap. 18:26; Rzym. 16:3) w Prawdzie w sposób nieurzędowy, gdy mają one ku temu sposobność w rozmowach, dyskusjach, osobistej korespondencji itd. Tam gdzie tylko siostry są obecne na zebraniu badania, to mogą one wzajemnie się nauczać (T.P. '67, 48, szp. 2). W dodatku do bezpośredniego nauczania, jak to przedstawiono powyżej, siostry (jak również bracia) mają bardzo ważny przywilej nauczania bezpośrednio przez ich własny przykład chrześcijańskiego postępowania. Przez objawienie miłości podobnej do Chrystusowej i innych owoców Ducha w ich życiu (Gal. 5:22, 23), mogą one zazwyczaj nauczać bardzo skutecznie.

Bóg więc łaskawie dał siostrą wiele wspaniałych przywilejów nauczania pod wieloma względami i one mogą pod tymi względami używać swoich talentów, aby „pracować w Panu” (Rzym. 16:1-12; F 321, 322). Każda siostra powinna się starać, aby być wierną w używaniu posiadanych talentów. Pragnęlibyśmy widzieć więcej sióstr używających swoich przywilejów nauczania, używając ich więcej stosownie do ich zdolności i sposobności, jeżeli mogą one to czynić, a jednak właściwie spełniając swoją powinność wobec męża, dzieci lub innych osób, wobec których one mogą mieć właśnie specjalne obowiązki.

Rozumiemy, że niewiasty są coraz więcej wysuwane naprzód, jako kaznodzieje i nauczyciele w różnych denominacjach Babilonu, a to jest czynione przy wielkich wysiłkach samoobrony. Ale „w kościołach [po grecku ecclesias]” poświęconego ludu Bożego i oświeconego Prawdą, siostry nie powinny być wybierane na starszych w celu kazania i nauczania; one nie mają przywileju nauczania w zebraniach doktrynalnych, w zebraniach kazania, czy też w zebraniach badań. W tych właśnie zebraniach siostry powinny milczeć, *co się tyczy procesu nauczania* (1 Kor. 14:34; 1 Tym. 2:11, 12). Jednak we właściwej cichości i pokorze one mogą stawiać pytania i odpowiadać na nie przy stosownych okazjach, tak jak w badaniach bereańskich, jeżeli ich celem jest uczenie się i powtarzanie, a nie nauczanie. Na zebraniach samych sióstr, one mogą służyć jako przewodniczące (T.P. '66, 60) i mogą wzajemnie się nauczać. (P '71, 12).

#### PROROKOWANIE SIÓSTR — JAK OKREŚLONE

*Pytanie:* Co należy rozumieć przez prorokowanie sióstr, o którym mówi 1 Kor. 11:5?

*Odpowiedź:* W naszych czasach ludzie bar-

dzo często kojarzą prorokowanie (1) z przepowiedaniem rzeczy, które mają się stać w przyszłości. W tym znaczeniu prorokowanie jest często używane w Starym Testamencie, ale rzadziej w Nowym Testamencie (np. Dz. Ap. 21:10, 11). Ono często jest używane w Piśmie Św. w znaczeniu (2) publicznego wykładania, publicznego przemawiania albo mniej lub więcej publicznego nauczania (2 Moj. 7:1; A 70; F 295, par. 2 i str. 307; E. tom 15, 356 u góry). Jest powiedziane ludowi Bożemu, że powinien „proroctw lekce nie poważać”, ale powinien nad nimi właściwie się zastanawiać, aby mógł on „wszystkiego doświadczyć [co jest mu prorokowane]”, a po uczynieniu tego powinien on „trzymać się silnie tego, co jest dobre” (1 Tes. 5:20, 21; Z 4419, szp. 2). Czasami prorokowanie w Piśmie Św. jest użyte w znaczeniu (3) mówienia, ale nie w sposób nauczający na zebraniach zborowych, takich jak zebrania modlitw, wychwalania i świadectw, które nie są zebraniami doktrynalnymi (F 327, par. 3, linia 8; T.P. '67, 47, szp. 1, par. 4). W tym znaczeniu widocznie jest użyte prorokowanie w 1 Kor. 11:5, ponieważ jak to wykazano powyżej, Pismo Św. pokazuje, że siostry powinny milczeć *co się tyczy procesu nauczania* na zebraniach doktrynalnych zboru.

Na zebraniach pierwotnego kościoła, o których mówi 1 Kor. 11:5 i roz. 12, 13 i 14, prorokowanie przeważało w tych trzech znaczeniach *jako jeden z darów Ducha* i było ono używane dla budowania kościoła w okresie przed sporządzeniem pism Nowego Testamentu oraz było ono pożyteczne dla nauki i prowadzenia kościoła. To prorokowanie po dokonaniu przez Boga zamierzonego celu i po śmierci Apostołów oraz tych wszystkich, którym Apostołowie udzielili darów Ducha, ustało *jako dar Ducha*, jak to było przepowiedziane (1 Kor. 13:8). Jednak prorokowanie nadal trwa w znaczeniu (2) i (3), jak to zaznaczono powyżej i tak jest ono nadal praktykowane w naszych czasach. W poprzednim pytaniu i odpowiedzi opisaliśmy, w jaki sposób siostry mogą obecnie uprawiać ten cenny przywilej prorokowania. W Dz. Ap. 21:9 czytamy o czterech córkach Ewangelisty Filipa, które prorokowały. Rzecz oczywista, że ich prorokowanie było czynione jako jeden z darów Ducha, a nie w przeciwieństwie do 1 Kor. 14:34, 35; 1 Tym. 2:11, 12. Zauważ również w tym związku Z 2222, szp. 2 u góry i Z 4467, par. 2.

(P '71, 12)

#### ODPOWIADANIE NA PYTANIA NIE JEST NAUCZANIEM

*Pytanie:* W odpowiadaniu na pytania, jak np. w badaniach bereańskich, czy siostry nie nauczają?

*Odpowiedź:* Dla siostry odpowiadać na pytania stawiane przez przewodniczącego nie jest częścią procesu nauczania, ale procesu uczenia się, choć nawet przypadkowo inni obecni na zebraniu mogą nauczyć się z jej odpowiedzi. W świeckiej szkole nauczyciel stawia pytania uczniom uczącym się, a oni odpowiadając

na pytania nauczyciela nie uczą, ale powtarzają to, co się nauczyli. Podobnie dzieje się w badaniach bereańskich. Tak samo uczniowie stawiają pytania nauczycielowi, aby się nauczyć. Podobnie siostry mogą stawiać pytania w badaniach bereańskich, aby się nauczyć (por. z Ks. Pytań, str. 547, 548). Jednak siostra nie powinna stawiać pytań w celu narzucenia swoich myśli zborowi lub jakiegokolwiek jego części, ponieważ to już jest częścią procesu nauczania. Jeżeli ona stawia pytania, aby nauczać drugich własnych myśli, a nie aby się nauczyć czegoś, to okazałoby się, że ona gwałci Słowo Boże przez usiłowanie nauczania.

Podobnie, jeżeli siostra we właściwym duchu cichości zwraca uwagę zboru na stosowne słowa Pisma Św. lub na ich wyjaśnienie w pismach Prawdy bez podawania własnych poglądów, to nie powinno się tego właściwie uważać za nauczanie ani w jakimkolwiek znaczeniu za uzurpowanie władzy nad mężczyznę; przeciwnie, byłoby to po prostu zwróceniem uwagi na słowo uznanych i upoważnionych nauczycieli (F 324, par. 2).

Ma się jednak rozumieć, że siostry mają przywilej w zebraniach gospodarczych (które nie są zebraniem nauczania) podać skromne zdanie ze swoich własnych poglądów na przedstawiane sprawy (P '26, 78, ostatni par.).

Niekiedy siostry (jednak częściej bracia) w zebraniach badań starają się poprawiać odpowiedzi drugich lub gromić drugich publicznie albo skrycie; czyniąc to one wtrącają się do pracy przewodniczącego i widocznie gwałcą Słowo Boże. Ponieważ siostra, która stara się w ten sposób naprawiać odpowiedź drugiego, usiłuje wykonywać część procesu nauczania. Tylko i wyłącznie brat, który prowadzi zebranie, ma prawo ganić na zebraniu kościoła. Prawo to powinno być używane tylko w krańcowych i publicznych wypadkach czynienia zła. Czasami siostry (a jeszcze częściej bracia) posuwają się tak daleko (używając często odnośników do Pisma Św. i pism Prawdy), że starają się na zebraniu gromić przewodniczącego albo w niewłaściwym duchu i sposobie starają się go poprawiać. W T.P. '66, 59, szp. 1, par. 6 jest podany właściwy sposób postępowania, gdy się uważa, że poprawki są konieczne. Zazwyczaj powinno się zasięgnąć rady przewodniczącego w sposób prywatny po zebraniu. P '71, 13).

#### CZY NALEŻY CZYNIĆ RÓŻNICĘ?

*Pytanie:* Czy należy czynić różnicę pomiędzy członkami Wielkiego Grona, Młodocianymi Godnymi i Poświęconymi Obozowcami Epifanii co się tyczy służenia jako starsi, diakoni itd. w zborze?

*Odpowiedź:* Brat Russell wykazał (np. w Z 4876, szp. 2, par. 1), że „z końcem tego Wieku nastąpi przystosowanie spraw” co się tyczy Kapłanów, Lewitów itd. i że (Z 4745) „tylko Kapłani będą w Świątyni; tylko Lewici będą na Dziedzińcu”. W zgodzie z naukami Pisma Św., tak jak są one wyłożone przez „onego

wiernego i roztrzonego Sługę”, poświęcony lud Pański oświecony Epifanią wiernie stosował się w czasie Epifanii, przy „końcu tego Wieku” do Pańskiego „przystosowania spraw”. Epifania, czyli Czas Ucisku, jest okresem przejściowym, o którym brat Russell mówi (w czasopiśmie Bible Students Monthly z roku 1914, nr 1; zob. E. tom 4, 48): „zmiana może być bolesna, jednak będzie ona błogosławioną, zaznaczając obalenie królestwa Szatana i panowania grzechu i śmierci oraz inaugurację Królestwa Mesjaszowego i panowania sprawiedliwości i życia wiecznego”.

W tym okresie przejściowym dokonuje się wiele przystosowań. Ci, którzy są na Dziedzińcu, obecnie stanowią dwie klasy, pozafiguralnych Lewitów po roku 1954 - członków Wielkiego Grona oraz Młodocianych Godnych (którzy poświęcili się w ciągu czterdziestoletniej Parousji - od 1874 do 1914 r. - a dla których nie było dostępnych koron oraz ci, którzy poświęcili się w ciągu czterdziestoletniej Epifanii w jej ograniczonym sensie - od 1914 do 1954 r.). Usprawiedliwieni z wiary i ci spośród nich, którzy poświęcają się od roku 1954, są przedstawieni w Obozie przejściowym, czyli w Obozie Epifanicznym. Wierni bracia oświeceni Epifanią zastosowali się do tych przejściowych zmian i przystosowań, tak jak Pan dokonał je i objawił przez Swoje Słowo i opatrnościowe kierownictwo.

Zgodnie z tym, bracia Wielkiego Grona nie powinni odmawiać odpowiednio zdolnym Młodocianym Godnym przywileju służenia jako starsi, diakoni itd. w zborach, w których oni wspólnie są członkami. Raczej członkowie Wielkiego Grona powinni zachęcać ich i starać się o to, aby przyprowadzić do służby takich Młodocianych Godnych. Tak samo Młodociani Godni nie powinni odsuwać odpowiednio uzdolnionych braci Wielkiego Grona od takiej służby. Raczej oni powinni zachęcać i podtrzymywać takich braci w służbie.

A teraz, że jest coraz więcej braci, którzy poświęcają się od jesieni 1954 r., a którzy zajmują stanowisko w Obozie jako Poświęceni Obozowcy Epifaniczni, więc co należy uczynić? Czy bracia Wielkiego Grona i klasy Młodocianych Godnych powinni odmawiać uzdolnionym braciom spośród Poświęconych Obozowców Epifanii przywilejów służenia jako starsi, diakoni itd. w zborach, w których oni są wspólnie członkami? Oczywiście, że nie! Raczej oni powinni zachęcać i przyprowadzić takich braci do służby. Poświęceni Obozowcy Epifanii w Prawdzie są - jak już zauważono w art. o Netynejczykach - najwyższą klasą z pozafiguralnych Netynejczyków, którzy służą w sympatycznej jedności z braćmi Wielkiego Grona i Młodocianymi Godnymi, stanowiącymi pozafiguralnych Lewitów na Dziedzińcu. Co więcej, Poświęceni Obozowcy Epifanii są bardzo ściśle spokrewnieni z braćmi Młodocianymi Godnymi, bo należą do tego samego pozafiguralnego pokolenia Manasesowego.

Należy pamiętać, że w Boskiej ocenie i zarządzeniu Wielkie Grono jest wyższą klasą

niż Młodociani Godni (T.P. '66, 79 itd.) i że klasa Młodocianych Godnych jest wyższą klasą niż Poświęceni Obozowcy Epifaniczni. Członkowie tych dwóch niższych klas powinni zachować właściwy szacunek dla członków Wielkiego Grona, którzy są klasą spłodzoną z Ducha, a Poświęceni Obozowcy Epifaniczni powinni również mieć właściwy szacunek dla Młodocianych Godnych, którzy są pozafiguralnymi Lewitami.

Niechaj więc wszyscy z tych wymienionych klas w zborach i gdziekolwiek indziej „zgodnie mieszkają” i „starają się zachować jedność ducha w związku pokoju” (Psalm 133:1; Efez. 4:3). Miejmy w pamięci słowa naszego Pana (Mat. 23:8): „Jeden jest Mistrz wasz, Chrystus; ale wyście wszyscy braćmi”. Zauważmy również dobrą radę i zasady rządzące wybranymi w zborze, które podał nam nasz drogi brat Russell w F. str. 329—340. Te zasady jeszcze stosują się dzisiaj i powinny być przestrzegane. (P' 71, 45)

#### CZY PRAKTYKI TE POWINNY NADAL TRWAĆ

*Pytanie:* Obecnie, gdy ostatni członek „kościół, który jest jego ciałem” przeszedł poza zasłonę, czy Wielkie Grono i nie spłodzeni z Ducha poświęceni bracia powinni nadal praktykować to, by siostry przykrywały swoje głowy i zachowywały milczenie w nauczaniu na zebraniach doktrynalnych zboru?

*Odpowiedź:* Zdaje się być rzeczą bardzo stosowną, aby nadal stosowano te obyczaje. Chociaż symbole te w pierwszym rzędzie obejmują stanowisko Głowy-Chrystusa i stanowisko Ciała-Kościół, to jednak ta sama zasada odnosi się do wszystkich zborów ludu Bożego. Ponieważ wszystek lud znajduje się pod kierownictwem Chrystusa i nie może pozwolić sobie na to, aby Go nauczał, ale raczej raduje się ze swego przywileju uczenia się od Chrystusa. Zgodnie z tym, bracia nadal powinni praktykować to, by mieli swoje głowy nieprzykryte na zebraniach i tylko oni powinni służyć jako nauczyciele. Siostry zaś powinny radować się ze swoich przywilejów dopomagania braciom (i sobie) w zachowaniu pokory i zupełnego poddania się naukom Pańskim, a to przez przykrywanie swoich głów na wszystkich zebraniach i zachowywanie milczenia co się tyczy nauczania na zebraniach doktrynalnych. W ten sposób one głoszą przez pantominę wspaniałe i wielce potrzebne kazanie.

(P '71, 14).

#### UDZIAŁ SIÓSTR W ZEBRANIACH INTERESOWYCH

*Pytanie:* Czy jest właściwą rzeczą wobec nauki Św. Pawła podanej w 1 Kor. 14:34, 35 i 1 Tym. 2:11, 12, by siostry dyskutowały sprawy interesowe na zebraniach interesowych zboru?

*Odpowiedź:* Św. Paweł w tych ustępach Pisma Św. nie roztrząsa zebrania interesowych

zboru, ale regularne zebrania badania i nauki Słowa Bożego. Na takich zebraniach siostry powinny wstrzymać się od wszelkiego nauczania i od tego, cokolwiek ma posmak nauczania. Nie oznacza to, że one nie powinny odpowiadać na pytania bereańskie im stawiane; ponieważ takie odpowiedzi nie są nauczaniem, ale są one odpowiedzią uczących się na pytania nauczycieli. Ponieważ te teksty nie odnoszą się do zebrania interesowych, więc nie powinniśmy ich zakazów stosować do zebrania interesowych. Nic w Biblii nie zabrania siostrze podania skromnego oświadczenia ze swych poglądów na sprawy interesowe, które są dyskutowane na zebraniach interesowych Kościoła. Jednak wierzymy, że podobałoby to się Panu, gdyby siostry dopuściły braci, by oni najwięcej mówili na zebraniach interesowych, ponieważ to jest ogólny duch Biblii.

(P '26, 78).

#### BEREAŃSKIE METODY UŻYWANE PRZEZ DIAKONÓW

*Pytanie:* Jeżeli diakonom daje się przy sposobności przywilej prowadzenia zebrania badań, to czy oni powinni używać metod bereańskich w ten sam sposób jak starsi, czy też powinni oni raczej użyć je jako przewodniczący lub przewodnicząca, tak jak to jest przedstawione w T.P. '66, 60, szp. 1, 2?

*Odpowiedź:* Oni powinni użyć metod bereańskich w ten sam sposób jak starsi, chyba że zbór prosi ich, by uczynili inaczej. Bardzo często diakonom daje się przywilej prowadzenia zebrania badań z myślą, że oni się przez to rozwiną i staną się później starszymi. Jest więc zazwyczaj pożądane, aby oni prowadzili zebrania, tak jak to czyni starszy. Daje to reszcie zboru lepszą sposobność obserwowania ich i zauważenia ich stopnia zdolności. W niektórych wypadkach zbór wie, że diakon jest całkiem ograniczony w zdolności prowadzenia zebrania i dlatego może pragnąć oraz prosić go, by prowadził zebranie tylko jako przewodniczący. To zachodzi zazwyczaj w tych wypadkach, gdy nie ma dostępnych starszych i diakonów o większych zdolnościach, by mogli służyć (P '71, 14).

#### DWA DNI — A NIE TRZY

*Pytanie:* Czy mamy jakiś biblijny autorytet do przypuszczenia że „dni Syna człowieczego”, o których jest mowa w Ew. Łuk. 17:22, 26 itd., są tylko dwoma dniami (dwoma okresami), a nie więcej niż dwoma?

*Odpowiedź:* Rozumiemy, że Pismo Św. uczy, iż dni Syna Człowieczego są dwoma i li tylko dwoma dniami (okresami). Kilka rozważań to dowodzi. Oświadczenie uczynione w wierszach 26 i 27 zgadza się z tą myślą; ponieważ o ludziach za dni Noego jest mowa z punktu widzenia dwóch okresów: (1) przed potopem i (2) w czasie potopu, że są podobni do ludzi za dni Syna Człowieczego. Ludzie jedzący, pijący itd. w czasie Parousji i przed wybuchem wielkiego ucisku byli w ich działalności przyrównani



do ludzi w ich działalności w okresie przed potopem; a ludzie w czasie wielkiego ucisku, tj. w Epifanii lub Apokalipsie są przyrównani w ich przytłoczeniu do ludzi niszczonego podczas potopu. Dla tych dwóch serii działalności wyrażenie „dni” jest użyte w w. 26 i 27 podczas gdy w w. 30 wyrażenie „dzień”, a nie „dni” jest użyte celem przedstawienia okresu wielkiego ucisku — Epifanii lub Apokalipsy. Jeżeli wielki ucisk, który rozpoczął się w roku 1914, miałby składać się z dwóch okresów, tzn. Epifanii, a potem z innego okresu następującego po niej, znanego jako Apokalipsa, tak jak niektórzy błaznicy to nauczają, to wtedy nasz Pan niewątpliwie użyłby słowa „dni” zamiast „dzień” w w. 30 celem przedstawienia okresu wielkiego ucisku. Ale ponieważ według wiersza 26 i 27 wyrażenie „dni Syna Człowieczego” jest ograniczone do dwóch okresów — (1) do okresu tuż przed uciskiem i (2) do samego okresu ucisku — więc z tego wnosimy, że wyrażenie to odnosi się do dwóch i li tylko do dwóch okresów: (1) do Parousji — do Żniwa okresu żęcia i (2) do okresu Epifanii lub

Apokalipsy — do wielkiego czasu ucisku począwszy od roku 1914.

Co więcej, ponieważ w. 30 odnosi się do drugiego z tych okresów jako do dnia, lecz do takiego dnia, którego wierni szczególnie nie pragnęliby z powodu jego cierpienia; ponieważ w. 22 odnosi się do dnia ze dni Syna Człowieczego szczególnie pożądanego przez Kościół; ponieważ Parousja jako dzień Jego przyjścia była zawsze pożądana przez Kościół; i ponieważ żadne inne dni oprócz tych dwóch nie są wzmiankowane w tym związku, więc wnosimy z tych faktów jako drugi powód, że wyrażenie „dni Syna człowieczego” odnosi się do dwóch i li tylko do dwóch dni czyli okresów czasu. Pismo Św. więc w Ew. Łuk. 17:22-30 jest autorytetem do wierzenia, że wyrażenie „dni Syna człowieczego” w Ew. Łuk. 17:22, 26 oznacza dwa i li tylko dwa dni lub okresy. Nasz Pan nie pozostawia żadnej wątpliwości co do Epifanii i Apokalipsy, jakoby były one dwoma różnymi i odrębnymi okresami czasu.

(P '71, 32)

## CHRYSTUS — JEGO CIERPIENIA

*(Ciąg dalszy z T.P. '71, 64)*

**T**akże opisane jest w Biblii ich nie kończące się mycie rąk, statków i garnków, aby uniknąć ceremonialnej nieczystości. Naprawdę „przecedzali oni komara, a wielbłąda połykali”. Nic więc dziwnego, że tacy zwolennicy litery zakonu, a zaniedbujący ducha religii czuli się urażeni zasadami Jezusa, dla którego religia była przede wszystkim sprawą umysłu, serca i woli, a nie przestrzeganiem bezmyślnych tradycji wynalezionych przez ludzi, a nie przez Boga zaszczerpionych przepisów. Oczywiście, systemy ich musiałyby upaść, jeśliby zasady Jezusa były ogólnie przyjęte; im więcej zaś oni to odczuwali tym więcej wzrastała ich nienawiść względem Jezusa za Jego postępowanie, które wynikało z Jego wierności wobec Prawdy. Ta zaś wrogość rozwijała się poczynając od słabych z początku sprzeczności, a dochodząc do zasadniczych sporów, od braku sympatii do nienawiści, od nieznaczonej do całkiem otwartej opozycji, od szemrania do gorzkich narzekania, od podejrzenia do otwartego oskarżenia i od wrogości do morderstwa. Było to wszystko dlatego, bo wierność Jezusa względem Prawdy tak Mu nakazywała postępować w panujących wówczas okolicznościach.

Następnie przystąpimy do rozważania form jakie miały Jego cierpienia. Można je zredukować do trzech rodzajów: cierpienia wynikające z fizycznego wyczerpania, umysłowego

smutku i fizycznego gwałtu. Rozważymy je wszystkie w tym porządku. Przede wszystkim cierpienia Jego przyjęły formę fizycznego wyczerpania. Było to rezultatem wielu Jego czynów. Stałe Jego nauczanie i kazanie nieraz do wielkich tłumów czasami na otwartym powietrzu, co jest szczególnie wyczerpujące, przyczyniało się do Jego wyczerpania. Ludzie, którzy nie mają kaznodziejskiego i nauczycielskiego doświadczenia, nie zdają sobie sprawy, jak bardzo jest męczące przemawianie, szczególnie gdy się mówi z serca, tak jak Jezus to czynił. Te męczące skutki przemawiania można łatwiej zrozumieć, gdy się rozważy, w jaki sposób powstaje dźwięk głosu ludzkiego. Głos jest po prostu wybuchem siły nerwowej na powierzchni gardła w połączeniu z oddechem. Zrozumiałe jest przeto, że ktoś kto stale przemawia, tak jak to czynił Jezus, stale pozbywa się siły nerwowej, a to w końcu prowadzi do wyczerpania nerwowego. Dlatego też to było jedną z przyczyn wyczerpania fizycznego Jezusa. Stałe czuwanie Jezusa i modlitwy w połączeniu z brakiem snu były inną przyczyną Jego wyczerpania fizycznego. Również głód przyczyniał się do tego wyczerpania. Liczne Jego wędrówki pieszo poprzez góry, wzgórze, doliny i równiny wyczerpywały Go, szczególnie z powodu palącego żaru panującego w częściach Palestyny i wielkiego gorąca w całej

Ziemi Świętej w czasie lata. Te wędrówki przedsiębrał On we wszystkie pory roku, w każdą pogodę i wśród niesprzyjających okoliczności. Jezus nie miał samolotów, wagonów, dalekobieżnych powozów, wagonów sypialnych, pojazdów, samochodów, autobusów, nawet motocykli czy rowerów, które by pomniejszyły zmęczenie i znużenie w podróży. Stopy Jego odziane w sandały, które nie były wygodne z powodu zawsze znajdującego się w nich piasku, prowadziły Go w Jego wędrówkach. Często doznawał On ogromnego znużenia (Jana 4:6). Te więc warunki przyczyniały się do Jego fizycznego wyczerpania.

Dzień Jego nie był wypełniony wynalazkami skracającymi czas pracy i sprzyjającymi wygodzie. W rzeczywistości warunki mieszkaniowe w Jego czasach były bardzo prymitywne. Domy miały złą wentylację, gorące w lecie, a zimne w zimie, były źle umeblowane, zmuszały do twardego a nie do wygodnego życia, co pomniejszało siły życiowe Jezusa. Chociaż Mojżeszowe prawa dotyczące diety były korzystniejsze dla zdrowia od praw pogan, to jednak Żydzi nie wiedzieli prawie nic o chemicznych właściwościach pokarmów, tak, że w większości wypadków nie mogli zaplanować to, co było dobrze zrównoważoną dietą, a to było szkodliwe dla organizmu i niewątpliwie wpływało poniekąd na pomniejszenie sił życiowych Jezusa. Także stałe przewyciężanie przez Niego „sprzeciwiania się grzesznikom” z pewnością pomniejszało Jego żywotność. Niemniej wpływało na Jego fizyczne wyczerpanie czynienie cudów, szczególnie cudów leczenia, bo te były dokonywane kosztem Jego własnych sił życiowych. Czytamy w jednym miejscu o kobiecie chorej od wielu lat, która zbliżyła się do Niego, przeciskając się przez ciżbę i dotknęła brzegu Jego szat; przy dotknięciu tym natychmiast została uzdrowiona od upływu krwi. Jezus wiedząc, że moc [żywotność] wyszła z Niego, obracając się zapytał: „Kto się dotknął szat moich?” (Marek 5:25-34). Przyganiając zapytali Go uczniowie, jak mógł On o to pytać, gdy tłum wokół Niego tak się ciśnie. Jezus jednak miał rację i ujrawszy uleczoną kobietę, pochwalił jej wiarę i odesłał ją w spokoju. Innym razem (Łuk. 6:19) wyleczył On tłum chorych mocą [żywotnością], która z Niego wyszła. Leczył On tych chorych wydobywając z Samego Siebie siły życiowe konieczne do przywrócenia im utraconej żywotności, dając im je jako środek na ich chorobę. Brał On nasze ułomności i znosił nasze choroby, bo w ten sposób znosił On słabość

wynikającą z leczenia przez Niego chorych własną siłą życiową (Mateusz 8:16-18). Według tych opisów Jezus oddawał Swą siłę życiową, aby leczyć innych. Czasami spędzał On całe noce na leczeniu chorych i w rezultacie odczuwał wyczerpanie Swoich sił.

Tak więc Jego stałe kazanie, nauczanie, czuwanie, modlenie się, brak snu, głód, wędrowanie, znużenie, życie w niewygodach, niedoskonała dieta, znoszenie przeciwności i oddawanie sił życiowych przy cudownym leczeniu ludzi, wszystko to przyczyniało się do Jego fizycznego wyczerpania. Kiedy Jezus przyszedł do Gietsemane, to był On w 99% umarły z powodu tego wszystkiego. Ukrzyżowany żył On tylko 6 godzin, podczas gdy zdarzało się, że silni fizycznie ludzie i w pełni życia, choć ukrzyżowani żyli przez 7 dni. Jego pocenie się krwią w ogródcu świadczy o ostatecznej fazie nerwowego wyczerpania, bo jak zapewnia nas medycyna tego rodzaju objawy ostatecznego nerwowego wyczerpania mogą być tylko doświadczone przez tych, którzy w 99% są umarłymi, gdy chodzi o utratę pierwiastka życia. Jak powiedzieliśmy powyżej ta wyjątkowo intensywna forma wyczerpania nerwowego doświadczana była zaledwie kilka razy w dziejach ludzkości. Kiedy przypomnimy sobie, że Adam umierał pod przekleństwem przez 928 lat i kiedy zauważymy, że Jezus w czasie Swej 3 1/2 — letniej służby wydał 99% sił życiowych, które Adam stracił w ciągu 928 lat, to będziemy mieli najbardziej uderzający dowód pełnej ofiary miłości, którą okazał Jezus w czasie Swej służby poprzedzającej 13 ostatnich godzin Jego życia, w czasie których jedynie cierpienie było Jego udziałem. Jak bardzo miłował On i poświęcał się! Nie było nigdy na ziemi tak wielkiej miłości jak Jego! Co za wyrzeczenie się Samego Siebie! Jaka hojność względem Kościoła i świata! Zaprawdę, to jest „Jezus umiłowanie mej duszy”, jak to powiedział poeta.

#### MAŻ SMUTKU ZAZNAJOMIONY Z BOLEŚCIĄ

Drugą formą cierpienia Jezusa był umysłowy smutek. O tej formie Jego cierpienia mówi Izajasz, kiedy proroczko powiada o naszym Panu jako o „mężu boleści, a świadomym niemocy” - wyrażając w opisie tym najwyższy patos. Różne były smutki, które wypełniały kubek żalości, z którego On pił. Jego stanie się człowiekiem i w ten sposób znizenie się w naturze musiało powodować Jego smutek, kiedy stał się tego świadomy, choć Jego miłość wzglę-

dem Boga i człowieka oraz nadzieja Mu przedstawiona musiały prędko ten smutek zamienić w radość. Odczuwanie braku widzialnego i fizycznego kontaktu z Bogiem i innymi istotami duchowymi musiało sprawiać, iż odczuwał — jakbyśmy to określili — tęsknotę za swym domem, która też została przez Niego przezwyciężona jak i w poprzednim wypadku. Konieczność współżycia z ludźmi żyjącymi w stanie upadku musiała też być przyczyną Jego smutku ze względu na Jego czystość i dobroć. Zaprawdę, nawet między najlepszymi ludźmi, a Jego uczniowie właśnie tacy byli, musiał On cierpieć nad ich stanem upadku, odczuwając ich egoizm i światowość, ich grzeszność i błędy. Wiele wypadków fizycznego skażenia, z którymi się spotykał i które często wyleczył, działało na Jego serce pełne sympatii tak, że krwawiło ono otwartą raną, krwią z Jego ciała i kości. Choroby umysłowe połączone z uszczupleniem władz pamięci, pojmowania, rozumowania i wyobraźni, a co szczególnie zdarza się w wypadkach opanowania przez demonów, wywoływały głęboki oddźwięk w Jego czującym sercu i sprawiały, że krwawiło ono wielokrotnie. Gdy rozmyślał On nad moralnym upadkiem człowieka i widząc wiele jego przykładów w praktyce — „nieżyczliwość człowieka do człowieka, która doprowadzała do niezliczonych łez wielu ludzi” — był On zasmucony do głębi Swego świętego serca. Największą dla Niego jednak boleścią było religijne zepsucie człowieka, którego przykłady widział na każdym kroku. Nic też dziwnego, że Biblia mówi nam, że gdy widział On ludzi upadających i rozproszonych jak owce bez pasterza, najgłębszym był wypełniony dla nich współczuciem (Mateusz 9:36). Greckie słowo przetłumaczone tu jako „użalił się go” wyraża głębokie połączenie smutku i litości. Etymologicznie oznacza ono poruszenie się we wnętrzościach przez smutek i litość. Gdy te dwa uczucia są ze sobą złączone drzenie we wnętrzościach bywa odczuwane przez tego, kto doświadcza tych uczuć.

Inne rzeczy też powodowały smutek Jezusa. Smuciła Go słabość Jego Apostołów. Bolała Go ich nie święta ambicja zostania przednim. Ich brak zdolności do ocenienia rzeczy duchowych, ich powolność gdy chodziło o wiarę, kłótność, trudność zrozumienia u każdego z nich i wszystkich razem smuciły Go, kiedy myślał o nich - chociaż byli najlepsi z ludzi - jako o mniej lub więcej nędznych. Wiele dowodów przekleństwa wciąż przed Jego oczyma niepokoiło Jego kochające serce i głowę pełną jas-

ności. Kłótność i spory nauczonych w Piśmie, faryzeuszów i saduceuszów musiały smucić Jego jasną głowę i dobre serce. Zmienność tłumu w jednej chwili tak entuzjastycznego, iż chciał Go uczynić królem, to znowu tak wrogiego, iż nalegał domagając się Jego ukrzyżowania, musiała Go tylko martwić. Oglądanie spustoszenia, które szerzyła śmierć, chwytając Łazarza i okrywając żałobą jego siostry sprawiało, iż łzy popłynęły z Jego oczu. Gdy zaś okiem proroka oglądał On nieszczęścia Jerozolimy, zarówno w obecnej jak i przyszłej ślepotcie, jak i w przyszłym spustoszeniu, był On tak wzruszony w swoim sympatycznym sercu, iż oczy Jego napełniły się łzami. Zasmucała Go też żalność Jego Matki i smutek Apostołów przy Jego śmierci.

Szczytem Jego smutku, większego od smutku któregokolwiek z dzieci ludzkich, był smutek jaki przyszedł w ostatnich 14 godzinach Jego życia, budzący w nas współczucie słowami: Gietsemane, Sanhedryn, Praetorium, Via Dolorosa i Kalwaria. Agonia Jezusa w ogrójcu trwała jedną godzinę (nie mogliście przez jedną godzinę czuć ze mną). Na podstawie ośmiu wielkich i małych cudownych dni wnioskujemy, że zaczęła się ona po pierwszej w nocy, a skończyła się po drugiej. Podczas gdy próba na krzyżu była próbą Jego człowieczeństwa, to próba w ogrójcu była próbą szczególnie Jego Nowego Stworzenia. Święty Paweł w liście do Żydów 5:7 mówi specjalnie o Jego próbie w Gietsemane: „Który za dni ciała swego modlitwy i uniżone prośby do tego, który Go mógł zachować od śmierci, z wołaniem wielkim i ze łzami ofiarował i wysłuchany jest dla uczciwości”. Tekst ten podaje nam klucz do zrozumienia agonii naszego Zbawiciela w Gietsemane. Modlił się On, by był zachowany od śmierci i modlitwa Jego została wysłuchana. Nie znaczy to, aby był On zachowany od śmierci ofiarniczej, ponieważ przeszedł On ją aż do zupełnego jej zakończenia, jak dowodzi tego Jego wołanie: „Dokonało się”. Wynika z tego, iż wysłuchaniem Jego modlitwy było Jego zmartwychwstanie. Modlił się On więc, aby być zachowanym od wtórej śmierci, którą gdyby przeszedł, oznaczałoby to, że w jakiś sposób nie dokonał On czegoś w sposób doskonały przed przyjściem do Gietsemane i że nie uczynił On czegoś w sposób doskonały potem. Wyrażenie „wysłuchany jest dla uczciwości” dowodzi, że w sposób doskonały i bezbłędny wypełnił On wolę Ojca do śmierci i aż po samą śmierć. Te rozważania Jego agonii w Gietsemane dają nam klucz do zrozumienia

dłaczego On „modlitwy i uniżone prośby... z wołaniem wielkim i ze łzami ofiarował”: Lękał się On, że nie zdołał pod jakimś względem podobać się Bogu w sposób doskonały i obawiał się, że nie będzie mógł znieść bez zarzutu dręczących doświadczeń, które Go czekały od ogrójca aż po Jego śmierć. Rzecz oczywista, że to Szatan wystrzelił ostre strzały godząc w Jego czułe sumienie a mianowicie, że On poprzednio zgrzeszył. Ta myśl zadziwiła Go i zakłopotała Go. Wkrótce mógł On jednak odrzucić tę myśl, wzmocniony niewątpliwie w Swoim umyśle przez takie myśli jakie są wyrażone w Psalmie 16:8 i Iz. 53:9. Ale inna myśl trapiąca Go, że może nie zdoła znieść srogich doświadczeń w sposób doskonały, które nastąpią po Gietsemane, pozostawała z Nim dłużej. Zaprawdę, potrzebował On godziny czasu na zwalczenie tej myśli przy złączonej pomocy anioła i zapewnieniu Go o pomocy Bożej.

Wiele było spraw, które przygniatały wielkim ciężarem Jego Nowe Stworzenie i które sprawiały, że Gietsemane było najostrożniejszą z Jego prób i pokus. Wiedział On, że gdyby się załamał nawet w najmniejszym stopniu w czasie strasznych doświadczeń, które Go czekały, to obraziłby Swego Ojca i straciłby Jego łaskę. Kochając zaś Boga w sposób najwyższy i pragnąc nade wszystko Mu się podobać, w całej Swjej istocie doświadczał On najgłębszej agonii do jakiej był zdolny na samą myśl o takiej klęsce. Wiedział On także, że nawet najmniejsze niedociągnięcie od doskonałości, zniszczyłoby cały plan, obrażając Boga i rujnując cztery wybrane klasy, pokutujących aniołów, świat Żydów i pogan oraz zakończyłoby się tryumfem Szatana, grzechu, błędu, śmierci i piekła, a to wszystko z Jego winy. Wiedział On też, że taki upadek z Jego strony pociągnąłby za sobą Jego wtórą śmierć. Był On więc w największej rozterce duszy, myśląc o tych trzech możliwościach. To właśnie sprawiało, iż przez modlitwy i błagania z wołaniem wielkim i łzami Jego dusza błagała Ojca, aby odsunął kielich nie śmierci w ogóle, lecz specjalnej formy śmierci, śmierci ekskomunikowanego bluźniercy i zbuntowanego, skazanego banity, z całym wstydem i niełaską łączącą się z nią. Nic więc dziwnego, iż pocił się On krwią; nic dziwnego, że ciężar Jego agonii niemal zmiądzzył w Nim życie, jak to wyraził w słowach: „Bardzo smutna jest dusza Moja aż do śmierci”; nic dziwnego, że ze łzami wołał On głośno; nic dziwnego, że rozterka Jego była tak wielka, iż trudno Mu było my-

śleć logicznie i trzeźwo; nic dziwnego, że trzy razy szukał On otuchy u trzech uczniów, których trzy razy znalazł śpiących, a nie czuwających i modlących się wraz z Nim. We wszystkim tym jednak Jego Nowe Stworzenie było całkowicie poddane woli Bożej: „Nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie”. Nigdy przedtem ani potem nie doświadczało Jego Nowe Stworzenie tak ciężkiej próby i pokusy; było ono jednak zdolne zatryumfować po 1-dno godzinnej najsroźszej walce. Upewniony co do swej wierności w przeszłości i co do pomocy Ojca w cierpieniach następnych 13 godzin i co do Swego zwycięstwa, przepowiedzianego przez prorocтва, wyszedł On z agonii całkiem pełen spokoju, gotów wypić kielich wstydu i niełaski egzekucji jako wyklęty bluźnierca i napiętnowany buntownik. Z powodu znaczenia tej walki próba i pokusa w Gietsemane była najostrożniejszym umysłowym strapieniem jakiego On doświadczył. Było ono próbą i pokusą Jego Nowego Stworzenia w najostrożniejszym kryzysie Jego doświadczeń.

Wielki umysłowy smutek odczuwał On w czasie następnych 13 godzin, jak tego dowodzą Iz. 53: 3—11; Psalm 22: 2—19; oraz 4 Ewangelie opisujące te 13 godzin. Ten smutek odczuwało głównie Jego człowieczeństwo, jak dowodzi tego wyrażenie: „mąż boleści, a świadomy niemocy”. (W Biblii ang. czytamy: „mąż smutków zaznajomiony z boleścią”; Iz. 53:3). Szczytem Jego smutku jako ludzkiej istoty było to, gdy poczuł się On opuszczony przez Boga i kiedy wyraził Swoją niedolę: „Boże mój! Boże mój! czemuż mię opuścił?” (Psalm 22:2; Mateusz 27:46 itd.). Gdyby był On Bogiem, słowa te byłyby absurdem bo znaczyłyby, że Bóg opuścił Boga! Słowa te jednak można wytłumaczyć jasno w sposób następujący: Stając się zastępcą Adama jako człowiek, Jezus musiał przejść każdy zarys kary, którą Adam poniósł. Jednym z nich było opuszczenie przez Boga, którego Adam doświadczał za swój grzech jako przeciwieństwo społeczności z Bogiem, którą się cieszył nim zgrzeszył. Dlatego Człowiek Chrystus Jezus, ponosząc karę Adama za niego, musiał przejść przez doświadczenie opuszczenia Go przez Boga. Człowieczeństwo Jezusa doświadczało tego cierpienia na dzień kielicha goryczy przed samym zgonem. Do momentu przed nastaniem dziewiątej godziny Jego człowieczeństwo mając nadzieję wybawienia, jak widzimy to z Psalmu 22, odczuwało, że Bóg był z Nim jako z człowiekiem; ale o dziewiątej godzinie czując niewątpliwie, iż umiera i będąc prawie umarłym jako czło-

wiek, ujrzał On, że nie otrzymywał On ludzkiego życia jako nagrody za przestrzeganie prawa naturalnego i Mojżeszowego i stąd wywnioskował, że jako człowiek został On widocznie opuszczony przez Boga, co było prawdą. To napełniło Jego ludzką duszę, która zawsze dotąd przebywała przed uśmiechniętym obliczem Ojca, najgłębszym bólem jaki doskonały, bezgrzeszny człowiek był zdolny odczuć. Ta myśl doprowadzała Jego ludzką naturę do najgłębszej rozterki, niemal rozpacz, bo nie mogła ona zrozumieć, dlaczego Bóg Go opuścił, choć był bez grzechu. Stąd też pochodzi Jego bolesne wołanie „Boże mój! Boże mój! czemuż mię opuścił?” Ta niewysłowiona boleść, że był opuszczony przez Boga była największą porcją goryczy jaką była napojona Jego ludzka natura z kielicha niedoli.

Oczywiście, że takie smutki, jakie Jego Nowe Stworzenie i ludzka natura przeżywały, w dużym stopniu podcinały w Nim pierwiastek życia. Smutek źle wpływa na życie cielesne, a także często źle wpływa na życie umysłowe, moralne i religijne. Smutek bowiem podobnie jak strach, martwienie się i pośpiech zamienia zdrowe soki organizmu w truciznę, która atakuje nerwy, krew i żywotne organy, powodując uszczerbek w ich różnorodnych działaniach a to w stopniu odpowiednim do jego natężenia i do stanu zdrowia ciała. Często powoduje on chorobę ciała, a w niektórych wypadkach nawet zabija swą ofiarę. Sam Jezus świadczy, że smutki Jego w Gietsemane przywiodły Go do progu śmierci (Mateusz 26:38). Smutki Jezusa trwały przez 3<sup>1</sup>/<sub>2</sub> lat, największe jednak były te, które przechodził jako główną formę cierpienia w ciągu ostatnich 14 godzin. Ze względu jednak na Jego dobry charakter, chociaż szkodziły one Jego ludzkiej naturze, to jednak dopomogły Mu one w krystalizacji charakteru, specjalnie gdy chodzi o posłuszeństwo, sympatię, litość, miłosierdzie, wierność, a także wszystkie wyższe pierwszorzędne łaski (do Żydów 2:10, 17, 18; 4:15, 16; 5:7—9). Choć Biblia mówi o Nim jako o radującym się, to jednak nigdy nie wspomina, by kiedykolwiek się śmiał; ale podkreśla, iż płakał i mówi o Jego licznych smutkach. Twarz Jego czasami musiała być wykrzywiona, choć co do lat był On młody. Twarz Jego bez wątpienia pokryta była zmarszczkami smutku i sympatii. Rysowanie Jego twarzy było ulubionym wysiłkiem chrześcijańskich artystów. Munkacsy chyba najlepiej ze wszystkich wyraził w malarstwie niewysłowiony smutek i agonię Jego twarzy w obrazie Jezusa na krzyżu w chwili

Jego wołania: „Boże mój Boże mój! czemuż mię opuścił?”. Hoffmanna Chrystus w Gietsemane jest słusznie i szeroko podziwiany w świecie, będąc jednym z najslawniejszych obrazów Chrystusa, choć nie tak dobrze wyraża agonię Chrystusa w wyrazie Jego twarzy. Na obrazie jego widać w twarzy Chrystusa raczej więcej wiarę niż agonię pełną poddania. Choć wiara niewątpliwie działała w naszym Panu w tym czasie, to jednak musiała ona być mniej widoczna, podczas gdy uległa agonია ujawniała się na pierwszym miejscu w Jego sercu.

### FIZYCZNY GWALT

Jeśli chodzi o fizyczny gwałt jako trzecią formę cierpienia Chrystusa, to podaliśmy najważniejsze zarysy tego, gdyśmy omawiali znoszenie przez Chrystusa zła jako siódmy krok postępowania po Jego wąskiej ścieżce. Nie będziemy więc tu tych zarysów powtarzać, choć należą one do naszego tematu, bo były one już przedtem przedstawione. Będzie natomiast użytecznym podać tu zadany Mu fizyczny gwałt jako należący do Jego cierpienia; a co pokrótce wyjaśnia Psalm 22: 2—19 z wyjątkiem pierwszego zdania wiersza 2, które rozważyliśmy dostatecznie powyżej. Pamiętajmy, że wiersze te podają reakcję naszego Pana jako człowieka, a nie jako Nowego Stworzenia w stosunku do Jego ukrzyżowania i towarzyszących temu okoliczności. Jego człowieczeństwo nie mogło wtedy zrozumieć, dlaczego Bóg był tak daleko od wyzwolenia Go i dlaczego nie wysłuchał Jego najgłębszych ludzkich uczuć, wyrażonych w dobitnych słowach (zobacz wiersz 2; podajemy tylko w nawiasach wiersze bez cytowania słów, wyjaśniając je). Jego człowieczeństwo wzywało pomocy cały dzień i noc ostatniego dnia Jego życia, nie uzyskując łaskawej odpowiedzi od Boga (w. 3). Pomimo to Jego człowieczeństwo uznawało, że Bóg jest święty, że jest mądrością, mocą, sprawiedliwością i miłością (w. 4). Pamiętało ono, że Bogu ufali Jego przodkowie i że Bóg wynagrodził im to zaufanie, wyzwalając ich (w. 5). Starożytni Godni wzywali Boga o pomoc w potrzebie i otrzymali ją. Mieli ufność w Bogu, a nie byli pohańbieni (w. 6). W przeciwieństwie do tego, człowieczeństwo Jezusa zostało potraktowane w sposób tak bezwzględny jak bezwzględnie postępuje człowiek, który depreczu robaka, nie było ono tak potraktowane jak przystoi człowiekowi, każdy bowiem w tym dniu robił Mu wymówki i pogardzał Nim (w. 7). Roszczenia Jego wyśmiewali oni, nazywając Go oszustem; lekceważenie Go okazywali przez wykrzywanie warg; w potępieniu Go potrzęsali pogardliwie głowami (w. 8). Drwiąco mówili o Nim jako o tym, który ufał Bogu, że Go wyzwoli. Całkowicie przekonani, że był oszustem, ironicznie wołali na Pana: Niech Go Bóg wyzwoli. Swego rzekomego faworyta od śmierci na krzyżu, a wtedy Go przyjmujemy (w. 9). (Ciąg dalszy nastąpi).

## ROCZNE SPRAWOZDANIE Z WIECZERZY PAŃSKIEJ

Wielu braci donosi nam o obfitych błogosławieństwach otrzymanych w ciągu okresu pamiątkowego, chociaż w licznych wypadkach towarzyszyły im srogie próby — gorzkie zioła. Ogółem 235 zborów podało nam swoje sprawozdania z obchodzenia Wieczery Pańskiej. Podajemy tutaj te zbory, gdzie dziesięć lub więcej osób brało udział:

Ikpe Ikon, Nigeria.....	209	Wałbrzych, Polska.....	20
Mbiokporo Nsit, Nigeria .....	206	Zarosle, Polska .....	20
Ikot Akpa, Nigeria .....	203	Konin Zagański, Polska.....	19
Ukwok Center, Nigeria.....	196	Los Angeles, Calif. ....	19
Poznań, Polska .....	188	Piotrków Tryb., Polska .....	19
Łódź, Polska.....	182	Polanów-Złocieniec, Polska .....	19
Ukpom, Urwana, Nigeria .....	156	Gorzów Wlkp., Polska .....	18
Ukpom, Nigeria.....	121	Grand Rapids, Mich. ....	18
Nabija Mfia, Nigeria.....	112	Grudziądz, Polska .....	18
Ikot Okubo Offot. Nigeria.....	108	Rąbino-Kolobrzeg, Polska .....	18
Kumasi, Ghana.....	100	Barlin, Francja.....	17
Makurdi, Nigeria .....	100	Cieszyn, Polska.....	17
Araucaria, Brazylia .....	95	Faymoreau, Francja.....	17
Antonina, Brazylia .....	93	Athens, Ohio .....	16
Adadia Uruan, Nigeria .....	87	Central Point, Ore .....	16
Lublin, Polska .....	83	Charleroi, Belgia.....	16
Ibadan, Nigeria.....	79	Curitiba, Brazylia .....	16
Dzierżoniów, Polska.....	74	Kędzierzyn, Polska .....	16
Idoro Obio Uyo, Nigeria .....	74	Lichtajny, Polska.....	16
Bydgoszcz, Polska.....	70	Mulakulam, India .....	16
Enian Ukpa, Nigeria .....	58	Ruptawa, Polska.....	16
Warszawa, Polska.....	57	West Frankfort, III.....	16
Katowice, Polska .....	56	Bartons, Jamajka .....	15
Lens, Francja.....	55	Cheadle, Anglia.....	15
Thottakad, India.....	52	Chodzież, Polska .....	15
Kraków, Polska .....	45	Georgetown, Guiana .....	15
Auchel, Francja.....	43	Paryż, Francja .....	15
Olsztyn, Polska .....	43	Trinidad W. I.....	15
Leżachów, Polska.....	40	Aalborg, Dania.....	14
Tychy, Polska .....	40	Przemysł, Polska .....	14
Łosiniec, Polska.....	39	Sawina, Polska .....	14
Philadelphia, Pa.....	39	Tarnów, Polska.....	14
Rybnik-Jaśkowice, Polska.....	38	Winston-Salem i Greensboro, N. C.....	14
Dąbrowa Górnicza, Polska.....	35	Zdanów, Polska.....	14
Drogomyśl, Polska.....	34	Buffalo, N. Y.....	13
Isle-Jourdain, Francja .....	33	Glen Ellyn, Ill.....	13
Palayamkottai, India.....	32	Łęki Wielkie, Polska .....	13
Szczecin, Polska.....	32	Lidzbark Warm., Polska.....	13
Kingston, Jamajka .....	30	Minneapolis — St. Paul, Minn. ....	13
Wólka Niedzw., Polska .....	30	Springfield, Mass.....	13
Bukowina, Polska.....	29	Amay liege, Belgia .....	12
Czechowice-Dziedz., Polska.....	29	Bethune, Francja.....	12
Rdutów, Polska .....	29	Błazowa-Bachorz, Polska .....	12
Yakathanam, India .....	25	Chicago, Ill.....	12
Arras, Francja.....	24	Dobryłów, Polska.....	12
Denain, Francja.....	24	Jasło, Polska .....	12
Bruay, Francja.....	23	Kraśnik-Olbienin, Polska.....	12
Cincinnati, Ohio.....	23	New Haven, Conn.....	12
Hyde, Anglia.....	23	Boston, Mass.....	11
Luboń k. Poznania, Polska .....	23	Kuba, W. I.....	11
Ostrzeszów, Polska.....	23	Erie-Camb. Springs, Pa.....	11
Świdnik, Polska.....	23	Dampieray, Belgia .....	11
Model, Polska.....	22	Gniezno, Polska.....	11
Dominów, Polska.....	21	Houdain, Francja .....	11
Gębiczyna, Polska .....	20	Londyn, Anglia .....	11
Jersey City, N.J.....	20	Orneta, Polska .....	11
Miami, Fla.....	20	Gliwice, Polska .....	10
Muskegon, Mich.....	20	Głogowa, Polska .....	10
Nienadówka, Polska .....	20	Grzęda, Polska.....	10

---

**TERAŹNIEJSZA PRAWDA I ZWIASTUN CHRYSZTUSOWEJ EPIFANII  
NIEZALEŻNY DWUMIESIĘCZNIK RELIGIJNY  
WYDAWANY PRZEZ SWIECKI RUCH MISYJNY „EPIFANIA”**

Pismo to, wolne od sekt, organizacji i wyznań ludzkich lecz raczej przywiązane do Boga tak jak rozumie Jego Słowo, jest wydawane w obronie Prawdy paruzycznej udzielonej od Pana przez „wiernego Slugę”, jako podstawy dla wszelkiego dalszego rozwoju prawdy; w obronie zarządzeń czarтеру i testamentu, które dał Pan przez „wiernego Slugę”, aby wiązały kontrolujące korporacje i towarzystwa między ludem w Prawdzie, a także w celu przedstawienia i obrony

rozwijającej się Prawdy epifanicznej, która jest pokarmem na czas słuszny dla ludu Pańskiego ze wszystkich klas i grup, tak jak Panu podoba się jej udzielać. Może ono być wysyłane bezpłatnie, podobnie jak za czasów br. Russella, dla biednych z ludu Pańskiego lub innych pragnących tego osób. Zamówienia i wpłaty prosimy kierować na adres: Świecki Ruch Misyjny „Epifania” Zarząd Główny, II Oddział Miejski PKO w Poznaniu, numer konta: 122-14-200301.